VIII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji do Spraw Energii i Skarbu Państwa (nr 72)**

z dnia 12 września 2017 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji do Spraw Energii i Skarbu Państwa (nr 72)

12 września 2017 r.

Komisja do Spraw Energii i Skarbu Państwa, obradująca pod przewodnictwem posła **Marka Suskiego (PiS)**, przewodniczącego Komisji oraz **Wojciecha Zubowskiego (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację Ministra Energii na temat działań firm energetycznych w związku z usuwaniem skutków spowodowanych przez nawałnice w sierpniu 2017 r.

W posiedzeniu udział wzięli: **Andrzej Piotrowski** podsekretarz stanu w Ministerstwie Energii wraz ze współpracownikami, **Jarosław Brysiewicz** wiceprezes zarządu PSE SA, **Alicja Klimiuk** wiceprezes zarządu Energa SA, **Piotr Dorawa** prezes zarządu Energa Operator SA, **Wojciech Lutek** prezes zarządu PGE Dystrybucja SA, **Jan Frania** wiceprezes zarządu PGE Dystrybucja SA, **Marek Pastuszko** wiceprezes zarządu PGE SA, **Emil Wojtowicz** wiceprezes zarządu PGE SA, **Robert Zasina** prezes zarządu Tauron Dystrybucja SA, **Marek Wadowski** wiceprezes zarządu Tauron PE SA, **Andrzej Kojro** prezes zarządu Enea Operator Sp. z o.o., **Marek Szymankiewicz** wiceprezes zarządu Enea Operator Sp. z o.o., **Piotr Adamczak** wiceprezes zarządu Enea SA, **Piotr Rutkowski** pełnomocnik zarządu ds. Energii Orange Polska SA oraz **Lucyna Mazurek** koordynator w Polskim Towarzystwie Przesyłu i Rozdziału Energii Elektrycznej.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Iwona Kubaszewska** i **Wiesław Kozioł** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Wojciech Zubowski (PiS):

Szanowni państwo, otwieram posiedzenie Komisji do Spraw Energii i Skarbu Państwa. Witam pana ministra Andrzeja Piotrowskiego wraz z pozostałymi osobami, reprezentującymi Ministerstwo Energii. Witam serdecznie członków zarządów spółek, prezesów naszych grup energetycznych.

Szanowni państwo, dzisiejszy porządek posiedzenia Komisji przewiduje rozpatrzenie informacji Ministra Energii na temat działań firm energetycznych w związku z usuwaniem skutków spowodowanych przez nawałnice w sierpniu 2017 r.

Jak państwo pamiętacie, w wyniku nawałnic bez prądu pozostawało – różnie szacunki mówią – od 120 do 150 tys. osób. Firmy energetyczne musiały się zaangażować w usuwanie skutków nawałnic i przywrócenie odbiorcom dostaw energii. Stąd temat naszego dzisiejszego posiedzenia Komisji.

Przekazuję głos panu ministrowi. Bardzo proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Energii Andrzej Piotrowski:

Bardzo dziękuję. Przede wszystkim chciałbym bardzo podziękować za szansę na odbycie tej dyskusji. Mam nadzieję, że pozwoli nam lepiej zrozumieć parę bolączek sektora energetycznego oraz ocenić reakcję poszczególnych podmiotów sektora na skutki zjawisk pogodowych, które dotknęły nasz kraj.

Zacznijmy jednak od tego, co się działo. Na slajdzie mamy obraz zdarzeń natury meteorologicznej i uformowanie się sławetnej podkowy, która spowodowała bardzo intensywny wiatr, który praktycznie niszczył wszystko, co napotkał po drodze. Można powiedzieć, że nie istniała możliwość stworzenia takich rozwiązań i struktur naziemnych, które mogłyby się temu wiatrowi oprzeć. Na marginesie dodam, że będziemy dzisiaj dyskutowali również o innych strukturach, niekoniecznie naziemnych.

Proszę państwa, zniszczenia objęły tereny czterech operatorów systemów dystrybucyjnych (OSD). Obszar Innogy STOEN nie został dotknięty działaniem żywiołu. To jest obszar pokrywający się z Warszawą, która na szczęście nie została dotknięta kataklizmem.

Wszystko rozpoczęło się 10 sierpnia. Początkowo kataklizm objął teren PGE Dystrybucja. W nocy z 11 na 12 sierpnia żywioł wystąpił na terenach działania Enea Operator i Tauron Dystrybucja. Wiatr osiągał prędkość ponad 150 km/h. Odnotowaliśmy ogromne straty w lasach, o czym państwo pewnie wiecie.

Proszę państwa, w ramach prezentacji przewidywaliśmy wyświetlenie filmu. Niestety, ale z powodu braku zasięgu sieci Internetu w tej chwili nie możemy tego zrobić. Jesteśmy gotowi udostępniać go na życzenie, jeżeli państwo wyrazicie taką wolę. Film znajduje się na stronie internetowej ministerstwa oraz na portalu YouTube.

Jak już wspomniałem, nawałnice miały niespotykaną dotąd skalę i siłę niszczenia. Burze i wiatr przetoczyły się przez cały kraj, osiągając szczególny moment nasycenia w dniach 11 i 12 sierpnia.

Co jest najistotniejsze z punktu widzenia sektora energetycznego? W szczytowym momencie zniszczenia spowodowały odłączenie zasilania dla 600 tys. obiorców. W związku z tym, że system elektroenergetyczny jest ciągle monitorowany, niezależnie od napływających zgłoszeń od odbiorców, natychmiast przystąpiono do usuwania skutków i przywracania zasilania w energię.

Należy podkreślić, że skala zniszczeń po sierpniowych nawałnicach nie miała miejsca w naszej dotychczasowej historii. Skala zniszczeń jest ogromna.

Główną przyczyną uszkodzeń infrastruktury sieci były powalone drzewa, ale nie tylko. Zdarzały się sytuacje dość niecodzienne. Zniszczenia słupów dokonywały np. składowane na polach bałdy słomy, które niesione wiatrem uderzały i wyginały słupy energetyczne. Wydaje się to niemożliwe, ale tak było. Takie rzeczy pracownicy naszych firm widzieli. Nie mieli w tym momencie ani głowy, ani czasu, aby to sfilmować, ale także z takimi skutkami żywiołu się spotykali. Było to coś faktycznie niesamowitego.

Powalone i połamane drzewa były źródłem największego kłopotu. Wszędzie tam, gdzie linie przechodziły przez tereny zalesione, drzewa opierały się o linie i powodowały uszkodzenia. Nie sposób stworzyć konstrukcję, która oparłaby się temu żywiołowi.

Zniszczonych zostało 79 700 ha obszarów leśnych, w tym 39 200 ha do całkowitego odnowienia. Mówimy o gospodarce leśnej. Dyrektor Generalny Lasów Państwowych stwierdził, że w 90-letniej historii Lasów Państwowych nie było klęski o takiej skali.

Proszę państwa, obecnie kilka informacji na temat przywracania dostaw energii. Jak państwo widzicie na slajdzie, w szczytowym momencie – 10 sierpnia – problem zaczął narastać. Pojawił się problem w PGE Dystrybucja, co pokazuje wykres oraz zaczęły pojawiać się problemy w Tauron Dystrybucja. W kolejnym dniu pojawił się problem w Enea Operator i Energa Operator. W tym dniu PGE Dystrybucji udało się w radykalny sposób ograniczyć problem przerw w dostawach. Jeżeli chodzi o Tauron, zwiększył się problem przerw w dostawach tego dnia. Slajd pokazuje przebieg usuwania awarii w kolejnych dniach, aż do usuwania w skutków w dniu 20 sierpnia. W tym okresie sukcesywnie usuwano skutki kataklizmu w zakresie przywracania dostaw energii.

Pewnie panowie prezesi będą o tym wspominać, ale chciałem zwrócić uwagę na to, że największa dynamika przywracania zasilania miała miejsce w dniach 11–12 sierpnia. Należy zauważyć, że mimo tak ogromnych zniszczeń, w ciągu pierwszej doby udało się zejść z liczby 600 tys. odbiorców odciętych od zasilania do ok. 100 tys. W ciągu jednej doby udało się przywrócić zasilanie dla tak ogromnej liczby odbiorców.

Kolejny slajd pokazuję liczbę osób zaangażowanych w usuwanie skutków awarii i przywracanie zasilania w szczytowym momencie. To nie są małe zespoły, a ich zmobilizowanie, biorąc pod uwagę początek długiego weekendu i środek sezonu urlopowego, nie było łatwe. Można powiedzieć, że pogoda wymyśliła sobie najlepszy moment na zaskoczenie. Trzeba było odwoływać ludzi z urlopów i weekendu. Niektórzy mieli swoje plany, a niektórzy – jak to się mówi – nie nadawali się do użytku i koledzy ich zastępowali, ale już dobę później ekipy były zmobilizowane w maksymalnym wymiarze. Pracowali pracownicy zatrudnieni w przedsiębiorstwach energetycznych, własne ekipy utrzyma-

niowe oraz ekipy z firm współpracujących z operatorami. Można powiedzieć, że ruszyło pospolite ruszenie. W momencie, gdy nastąpiło usunięcie awarii na terenach Tauron i PGE, ekipy z tych obszarów zostały przesunięte do pomocy – uwaga – firmom konkurencyjnym. W takiej sytuacji nie było w tym nic nienormalnego, konkurują na co dzień, ale w trudnych sytuacjach firmy sobie pomagały. Tej inicjatywie patronował minister Tchórzewski, który powiedział: tak, macie sobie pomagać. I tak się zdarzyło.

Zanim oddam głos kolegom, chciałbym podkreślić, że wszyscy operatorzy systemów dystrybucyjnych posiadają porozumienia z wojewódzkimi i powiatowymi centrami zarządzania kryzysowego. W związku z tym prace nad usuwaniem awarii odbywały się wspólnie. W tej pracy istotną rolę odegrało podejście miejscowej ludności. Można byłoby powiedzieć, że działali we własnym interesie, choć co prawda sporadycznie, ale zdarzały się znane w Polsce przypadki pod tytułem: „A ja nie wpuszczę, bo to mój teren”. Trzeba dodać, że w przeważającej części mieliśmy do czynienia z sytuacjami odwrotnymi, łącznie z tym, że mimo zapewnienia pracownikom w terenie cateringu, spotykali się gościnnością mieszkańców. Byłem tam kilkakrotnie i to widziałem. Kuchnia była dostosowana do warunków polowych. Pracownikom zapewniono zakwaterowanie. Uważam, że za szybkość i poziom organizacji należy się firmom pochwała. To faktycznie działało. W obliczu ogromnych zniszczeń nie szwankowało i nie było tam kłopotów.

Proszę państwa, wobec tego, że główną przeszkodą w usuwaniu awarii były powalone drzewa, istotna była współpraca ze strażą pożarną. Należy podkreślić, że ta współpraca układała się bardzo dobrze. Jednostki uzupełniały się i nie blokowały swojej pracy. Należy zauważyć, że bardzo często straż pożarna nie może przystąpić do akcji, gdy nie wie, co dzieje się z siecią energetyczną. W tym zakresie była pełna komunikacja. Jeżeli zachodziła potrzeba, przekazywano informacje lub pojawiały się ekipy, które pozwalały upewnić się, że w określonym miejscu, na powalonych drzewach, nie występuje napięcie. W większości przypadków działa automatyka powodująca odłączenie prądu.

W okolicach Wrocławia, gdzie przewracały się słupy wysokiego napięcia, w momencie przewrócenia były pod napięciem. Doszło tam do jednej z bardziej spektakularnych sytuacji, gdy słupy przewróciły się na drogę, a nadjeżdżający samochód hamował dosłownie parę milimetrów od przewodów, w które jednak ostatecznie wjechał. Na szczęście zadziałała automatyka i zasilanie było już wyłączone. Gdyby nie zadziałała automatyka, mielibyśmy ofiary. O ile pamiętam, było to zasilanie 200 kV. Nie życzę nikomu spotkania z takim napięciem.

Zmierzam do podsumowania. Z informacji zebranych podczas spotkań z operatorami wynika, że uregulowania dotyczące współpracy z Centrum Zarządzania Kryzysowego i z Państwową Strażą Pożarną są skuteczne i wystarczające. W tym zakresie nie dopatrujemy się jakiegoś specjalnego obszaru, gdzie powinniśmy dokonywać korekt, ale jest wiele innych, które wymagają uwagi.

Chciałbym jeszcze przekazać jedną informację, którą później państwu w szczegółach przedstawimy. Wiadomo, że momencie, gdy zanika zasilanie, nie mamy światła, przestają pracować urządzenia itd. Pierwsza rzecz to skorzystanie z możliwości łączności powiadomienia o tym operatora. Oczywiście, jeżeli w tym samym momencie, a praktycznie tak było, kilkadziesiąt tysięcy osób dzwoni do operatorów na infolinię, którą normalnie obsługują zespoły kilku i kilkunastoosobowe, mogą występować trudności z dodzwonieniem się. Przeprowadziliśmy analizę obszaru komunikacji, którą za chwilę zaprezentują przedstawiciele operatorów. W tym obszarze jest pole do udoskonalenia.

Musimy mieć również świadomość, że nie zawsze w takiej sytuacji da się zaradzić wszystkim występującym problemom, w tym dotyczącym komunikowania się. Do dyskusji pozostaje temat dotyczący zapewnienia poczucia obywatelom, że nie zostali pominięci i porzuceni w sytuacji klęski, że ktoś wie o tym, iż trzeba zająć się problemem, który ich dotknął.

Kolejny slajd przedstawia informacje o szacunkowych kosztach. Dane pochodzą na dzień, w którym zbieraliśmy informacje, tj. według stanu na początek września. Niestety, ale koszty będą się powiększały, ponieważ część uszkodzeń została naprawiona doraźnie, tak aby w pierwszej kolejności przywrócić zasilanie. W miejsce uszkodzonych

słupów zainstalowano nowe, ale okazuje się, że niektóre powalone drzewa nadal się przewracają i powodują uszkodzenia, które trzeba eliminować.

Oczywiście przeprowadzane były wizje lokalne i miejsca uszkodzeń były oglądane, podczas których nie sposób jednak wszystko dostrzec. W dalszym ciągu potrzebne będą inwestycje w celu przywrócenia profesjonalnej sieci. Niektóre rozwiązania zastosowano na szybko, a nie w sposób docelowy. Do szacunku kwoty 82 mln zł, która dotyczy czterech operatorów OSD, należy jeszcze doliczyć kwoty, które wydatkował operator systemu przesyłowego – PSE. W wyniku tego zbliżamy się do kwoty 100 mln zł. Jeżeli będziemy chcieli odbudować sieć w sposób profesjonalny, to zbliżymy się do szacowania, które pod naciskiem mediów podał pan minister Tchórzwski, zastrzegając, iż wynika to z intuicji energetyka, że odbudowa sieci może kosztować nawet 150 mln zł. No, *chapeau bas*, pan minister prawie trafił, gdyż są to mniej więcej takie koszty.

Jakie wystąpiły trudności? Po pierwsze, mieliśmy do czynienia z niewystarczającymi środkami łączności. Przestała działać komercyjna sieć telefonii komórkowej. To oznaczało trudności w komunikowaniu się z innymi służbami, obywatelami, administracją lokalną itd. W sektorze toczymy dyskusję nad rozwiązaniami związanymi z siecią trackingową, czyli dedykowaną do komunikacji wewnętrznej – w ramach sektora. Równocześnie wystąpiły kłopoty ze zdalnym sterowaniem łącznikami w głębi sieci.

W wyniku powyższego nie było pełnej informacji, która pozwalałaby monitorować stan sieci. Musimy mocniej skoncentrować się na wdrażaniu rozwiązań sieci inteligentnej.

Kwestią fizyczną był brak dostępu do linii na terenach zadrzewionych ze względu na to, że powalone drzewa uniemożliwiały dojazd zarówno po drogach leśnych, gminnych, jak i powiatowych, a nawet wojewódzkich.

Jak już wspomniałem, spotkaliśmy się z niewielkimi utrudnieniami ze strony prywatnych właścicieli gruntów. Na szczęście były to incydenty, które nie miały charakteru masowego. Było raczej odwrotnie, w większości przypadków ludność starała się w każdy możliwy sobie sposób wspomagać energetyków, za co im z tego miejsca i na państwa ręce składam podziękowanie.

Proszę państwa, obecnie chciałbym poprosić prezesów operatorów systemów dystrybucyjnych o prezentację na temat działań przy usuwaniu awarii. W pierwszej kolejności wystąpią prezesi spółek, które zostały najmniej dotknięte kataklizmem z sierpnia.

Po wystąpieniach prezesów podsumujemy całość w postaci wniosków dotyczących działań, które należy wykonać, aby w przyszłości minimalizować skalę i skutki tego typu zrządzeń losu.

Jako pierwszego proszę o zabranie głosu prezesa PGE Dystrybucja.

Prezes zarządu PGE Dystrybucja SA Wojciech Lutek:

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo posłowie, PGE Dystrybucja działa na obszarze 38% kraju, stanowiącym 122 tys. km^2 i obejmuje obszar od Rzeszowa po Suwałki i po drugiej stronie – Łódzkie.

Szanowni państwo, 10 sierpnia, o czym pan minister był uprzejmy powiedzieć, wystąpiły masowe awarie spowodowane niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi. W dniu 10 sierpnia, o godz. 7:30 na podstawie procedury wewnętrznej dotyczącej skutków usuwania skutków awarii masowych, ogłoszony został stan zagrożenia H2. Jako pierwszy został ogłoszony w oddziale Łódź, tj. o godz. 7:30. Następnie o godz. 10:00 ze względu na złe warunki atmosferyczne ten stan objął również oddziały Warszawę i Białystok.

Zanim przejdę do omawiania slajdów, pozwolę sobie powiedzieć kilka słów o awariach, które dotknęły poszczególne oddziały PGE Dystrybucja. Jeżeli chodzi o Łódź, 10 sierpnia o godz. 7:30 poziom wyłączeń wynosił 127 043 odbiorców. W oddziale białostockim, nad który nadciągnęły nawałnice, poziom wyłączeń o godz. 10:00 wyniósł 24 tys. odbiorców i o tej samej godzinie w oddziale warszawskim wyniósł 117 tys. obiorców. Dlaczego o tym mówię? Ponieważ slajdy obejmują sumaryczne liczby, a chciałem powiedzieć, jak poziom wyłączeń kształtował się w poszczególnych oddziałach.

Szanowni państwo, w dniu 10 sierpnia o godz. 10:00 na terenie działania PGE Dystrybucja było 216 920 odbiorców bez zasilania. Po natychmiastowym przystąpieniu brygad elektroenergetycznych do usuwania skutków awarii dynamika ich likwidacji

i przywracania zasilania był tak duża, że już o godzinie 14:00 zeszliśmy do stanu 132 356 odbiorców bez zasilania. W tym samym dniu o godz. 22:00 bez zasilania pozostawało 55 tys. odbiorców, a o godz. 2:00 w dniu 11 sierpnia bez zasilania pozostawało 20 485 odbiorców, dobę później zaś – 12 sierpnia o godz. 2:00 – 2 709 odbiorców. W tym miejscu dodam, że 11 sierpnia o godz. 2:00 oddział Białystok uporał się ze skutkami nawałnic, a 12 sierpnia o tej samej godzinie oddział Warszawa, który przypomnę, miał ponad 110 tys. odbiorców bez zasilania. Teren oddziału Łódź został najbardziej dotknięty nawałnicami.

Na wykresie przedstawionym na slajdzie widzimy niewielki wzrost wyłączeń w dniu 11 sierpnia o godz. 10:00. Spowodowane to było ponownie pojawiającymi się burzami i nawałnicami oraz łamiącymi się drzewami z drugiego rzędu linii energetycznych, przebiegających głównie przez lasy.

W dniu 13 sierpnia o godz. 2:00 mieliśmy już tylko 1 225 odbiorców pozostających bez zasilania, a dobę później bez zasilania pozostawało tylko 72 odbiorców.

W omawianym okresie wyłączenia stacji i linii średniego napięcia kształtowały się następująco. W dniu 10 sierpnia o godz. 7:30 w oddziale Łódź liczba wyłączonych stacji średniego napięcia wyniosła 2 857, a linii średniego napięcia 107. Gdy burze dotknęły oddział Warszawa i oddział Białystok (godz. 10:00) wyłączenia osiągnęły liczbę 259 linii średniego napięcia i 5 698 stacji transformatorowych. Dynamika usuwania awarii jest w pewnym sensie analogiczna jak w przypadku danych z poprzedniego slajdu – dotyczącego odbiorców.

Dynamika spadku wyłączeń była ogromna. W dniu 11 sierpnia o godz. 2:00 wyłączonych było 41 linii średniego napięcia i 441 stacji transformatorowych. Idąc dalej, 12 sierpnia o godz. 2:00 wyłączenia obejmowały 16 linii średniego napięcia oraz 90 stacji transformatorowych. Dobę później wyłączonych pozostawało już tylko 7 linii średniego napięcia oraz 10 stacji transformatorowych., a 14 sierpnia o godz. 2:00 mieliśmy w stanie awaryjnym tylko 2 linie średniego napięcia i 2 stacje transformatorowe.

Pozwolę sobie na krótki komentarz. Proszę państwa, dzięki skomasowanym działaniom brygad elektroenergetycznych, wspomaganych tylko w niewielkim stopniu siłami zewnętrznymi, udało się tak dynamicznie i szybko osiągnąć stan przywrócenia zasilania naszym wszystkim odbiorcom już 15 sierpnia o godz. 2:00. Oczywiście, zasilanie zostało przywrócone, ale prace naprawcze sieci już bez obejść, które wykonywaliśmy tylko własnymi siłami, nadal trwały.

Następny slajd wskazuje liczbę pracowników pracujących przy usuwaniu awarii. Od początku działań związanych z usuwaniem awarii, tj. od 10 sierpnia, pracowały 222 brygady, w tym 35 obcych, dzień później – 223 brygady, w tym 42 obce, 12 sierpnia – 140 brygad, w tym 23 obce, 13 sierpnia – 107 brygad, w tym 14 obcych, 14 sierpnia – 80 brygad i 15 sierpnia – 57 brygad. Liczba osób, które wykonywały prace związane z usuwaniem awarii wyniosła: 10 sierpnia – 588, 11 sierpnia – 593, 12 sierpnia – 384, 13 sierpnia – 270, 14 sierpnia – 244 i 15 sierpnia – 165. Dodam, że 14 i 15 sierpnia prace wykonywaliśmy wyłącznie siłami własnymi.

Powiem kilka zdań o działalności call center oraz o innych środkach łączności z odbiorcami. W czasie obowiązywania stanu awarii masowych w trzech oddziałach PGE Dystrybucja, w dniach 10–15 sierpnia 2017 r. w wyniku zgłoszeń na tel. 991, tylko w tych trzech oddziałach zarejestrowano ok. 15,5 tys. zgłoszeń odbiorców związanych z przerwami w dostawie energii elektrycznej – poziom odpowiadający średniomiesięcznej liczbie zgłoszeń dla całej spółki. Natomiast całkowita liczba wdzwonień odbiorców do trzech oddziałów objętych awariami wyniosła ok. 83 tys. W szczytowym momencie bez dostaw energii elektrycznej pozostawało około 250 tys. odbiorców, natomiast średniomiesięczna ilość wdzwonień dla tych oddziałów wynosi około 68 tys., z czego ok. 40% została obsłużona automatycznie, bez kontaktu z konsultantem, przez system komunikatów (IVR) informujących o awariach w zasilaniu. Pozostała liczba połączeń została przekierowana do konsultanta. Jednak przy tak skomasowanej liczbie połączeń czas oczekiwania na rozmowę z konsultantem był dłuższy niż w stanach normalnych.

Liczba zgłoszeń o braku zasilania w oddziałach w dniach 10–15 sierpnia *versus* liczba wszystkich dzwonień na numer 991 wyniosła: w oddziale Białystok 10 506, w oddziale Łódź – 50 050, a w oddziale Warszawa – 22 425.

Kolejny slajd dotyczy liczby uszkodzonych elementów sieci oraz szacowanych kosztów odbudowy. Jeżeli chodzi o sieć 110 kV, uszkodzeniu uległ tylko jeden słup, natomiast uszkodzeniu uległo sześć urządzeń elektroenergetycznych w postaci stacji.

Uszkodzeniu uległo 78 słupów średniego napięcia oraz 251 słupów niskiego napięcia. Łącznie awarie w postaci złamanych słupów wyniosły 330 szt. W tym czasie zgłoszono 4 282 reklamacje. Szacowany koszt przywracania zasilania odbiorcom po zaistniałych stanach pogodowych wyniósł ok. 5 mln zł, co jest pokazane w prezentacji, natomiast według aktualnych danych koszty wynoszą 5 600 tys. zł.

Pan minister wspomniał o łączności. Rzeczywiście kwestia łączności przełożyła się na trudność w szybkim przywracaniu zasilania. Linia średniego napięcia jest u nas zbudowana na zasadzie pierścienia. W związku z tym jest możliwość zasilania z różnych miejsc tej sieci – pod jednym warunkiem. W ramach automatyzacji głębi sieci w minionych latach zamontowaliśmy ok. 7,91 szt. rozłączników sterowanych drogą radiową na 100 km. Rozłączniki są doskonale przydatne na co dzień. Niestety, ale w przypadku braku działania łączności komórkowej rozłączniki nie działają. Mieliśmy do czynienia z taką sytuacją podczas ostatniego kataklizmu.

Godnym uwagi i podkreślenia jest fakt współdziałania różnych służb. Na przykład powiat łaski (oddział Łódź), w którym żeby dojechać ciężkim sprzętem, trzeba było odbudować nawet drogi, a nie robić tylko przecinki dla dojazdu tego sprzętu. Doskonale sprawdziła się straż pożarna, która każdego dnia asystowała i pomagała nam dostawać się na tereny dotknięte kataklizmem.

Na tym chciałbym zakończyć prezentację dotyczącą PGE Dystrybucja. Jeżeli chodzi o wnioski, będą prezentowane po zakończeniu prezentacji przez operatorów. W przypadku pytań jestem do państwa dyspozycji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Marek Suski (PiS):

Dziękuję bardzo. Witam państwa serdecznie. Przepraszam za spóźnienie, ale miałem inne, pilne obowiązki. Panie ministrze, bardzo proszę kontynuować – następna spółka.

Podsekretarz stanu w ME Andrzej Piotrowski:

Poproszę prezesa Tauron Dystrybucja o przedstawienie prezentacji.

Prezes zarządu Tauron Dystrybucja SA Robert Zasina:

Dzień dobry państwu. Przedstawię kilka informacji na temat usuwania skutków nawałnic, o których dzisiaj mówimy.

Jeśli chodzi o Tauron Dystrybucja, usuwanie awarii dotyczyło głównie Dolnego Śląska i Opolszczyzny. W szczególności dotyczyło oddziału wrocławskiego i częściowo na Opolszczyźnie w kierunkach Wołczyna i Namysłowa i dalej w kierunku Wrocławia.

Kilka informacji i statystyk. Jeżeli chodzi o nasz obszar, nawałnica dotknęła nas w dniu 11 sierpnia w późnych godzinach wieczornych. Kulminacja nastąpiła między godz. 21:00 a godz. 22:00. W tym czasie było najwięcej odbiorców bez zasilania. W szczytowym momencie dotyczyło to ponad 70 tys. klientów. Ważne jest to, że były to późne godziny. Dla bezpieczeństwa brygady monterów, które w tym czasie przystępują do usuwania awarii, pracują do północy. Następnie robi się przerwę, bo usuwanie awarii w tym czasie jest zbyt niebezpieczne. Powyższe powoduje, że następuje przygotowanie brygad, aby już o godz. 6:00 byli w terenie przy usuwaniu awarii. Ten element organizacji pracy widać na slajdzie. Chciałbym dodać, że mimo iż klęska dotknęła nas wieczorem i część brygad w nocy nie pracowała ze względów bezpieczeństwa, to widać działanie służb dyspozytorskich i służby pogotowia, które jeżdżą, przyłączają sieć i eliminują odcinki uszkodzone. Jak państwo widzą na slajdzie, już nad ranem w dniu 12 sierpnia zeszliśmy do liczby nieco ponad 10 tys. odbiorców bez zasilania, czyli w ciągu kilku godzin udało się przywrócić energię elektryczną bardzo wielu odbiorcom.

W ciągu następnego dnia, czyli 12 sierpnia, w wyniku prac naszych monterów oraz współpracujących z nami firm udało się zejść do liczby kilku tysięcy odbiorców bez zasi-

lania. Z kolei można powiedzieć, że następne dni to okres porządkowania i usuwania drobnych awarii na niskim napięciu.

Kolejność działań polega na jak najszybszym przywróceniu zasilania do jak największych obszarów. Dlatego służby w pierwszej kolejności idą na linie średniego napięcia. Usunięcie awarii z takiej linii powoduje jednoczesne przywrócenie zasilania u wielu tysięcy odbiorców. Dlatego tak ważna jest organizacja pracy i wyznaczanie kolejności prac.

Niekiedy klienci denerwują się, że nie widzą nas koło domu, a np. gałąź drzewa jest na linii energetycznej na niskim napięciu, ale nawet wtedy, gdy przyjeżdżamy i ją usuwamy, bo klient dzwoni i mówi, że jest zagrożenie życia, a w takich wypadkach jesteśmy zobowiązani do natychmiastowej reakcji, w dalszym ciągu może nie mieć zasilania, mimo usuniętej gałęzi, bo w pierwszej kolejności musi być przywrócone zasilanie poziomu wyższego. Spokojnie trzeba wytłumaczyć klientom, że napięcie idzie z wyższych poziomów, aby ostatecznie znaleźć się w gospodarstwie domowym i na to trzeba trochę czasu.

Tak jak koledzy wcześniej mówili, podobnie było u nas. W następnych dniach było niewielu klientów pozbawionych zasilania. Kilka pików, które widzimy na wykresie, spowodowanych było pojawieniem się awarii, będących efektem powaleniem drzew, konarów itd., które usuwaliśmy na bieżąco.

Najwięcej uszkodzeń mieliśmy na liniach średniego napięcia, co miało przełożenie na zasilanie linii niskiego napięcia. Jak widać na slajdzie, charakterystyka wyłączonych stacji transformatorowych pokrywa się z charakterystyką wyłączeń u odbiorców. Przywracanie włączenia następowało głównie pierwszego dnia.

Można powiedzieć, że bardzo ważne jest, aby jak najbardziej wykorzystać możliwość zasilania linii średniego napięcia, o ile jest to możliwe lub wydzielać i podłączać pewne uszkodzone odcinki, zwłaszcza bliżej dużych stacji 110kV (na średnie napięcie), co staraliśmy się robić.

Pierwszego dnia 11 sierpnia zidentyfikowaliśmy 30 uszkodzonych ciągów przesyłowych. Następnego dnia było już tyko 15, a pozostałe zostały naprawione 13 sierpnia oraz kolejnego dnia. W następnych dniach nie mieliśmy już uszkodzeń na dużych ciągach. Pojedyncze elementy były wydzielone i monterzy wracali do ich naprawy, przywracając stan użyteczności.

Jeżeli chodzi o liczbę brygad, różnie można oceniać – dużo czy mało. Na kolejnym slajdzie pokazano liczbę brygad. W dniu 11 sierpnia, czyli w późnych godzinach wieczornych pracowało 48 brygad i 144 monterów. Następnego dnia pracowały 72 brygady i 216 monterów. To dużo. Większość monterów pracowało na obszarze oddziału wrocławskiego, w kilku regionach, gdzie skupisko monterów jest bardzo duże.

W takich przypadkach – myślę, że koledzy mają również podobne doświadczenia – bardzo ważna jest synchronizacja pracy służby dyspozytorskiej z monterami. Po prostu ważne jest bezpieczeństwo. Ludzie, którzy znajdują uszkodzenia albo mają iść na obchód linii i szukać lub idą szukać uszkodzonych elementów, muszą mieć dopuszczenie do linii, a linie muszą być sprawdzone, czy nie ma w nich napięcia. Dlatego tak ważne są służby dyspozytorskie. Każdy musi czekać na dopuszczenie po to, aby wszystko odbywało się w bezpiecznych warunkach.

Klienci najczęściej mają wątpliwości i zadają sobie pytanie: Czy energetyka wie, że u mnie nie ma zasilania? Najczęściej wynika to z niewiedzy. Klienci, niezależnie od rozmiaru awarii, mają możliwość korzystania z usługi kontaktu przez call center i dzwonią na nr 991. Jedni czekają krócej a drudzy dłużej. Jeszcze inni odsłuchują nagrane komunikaty o awariach. Niektórzy jednak z tych ostatnich denerwują się, na tym nie poprzestają i chcą indywidualnej rozmowy.

Na kolejnym slajdzie pokazano statystykę połączeń z call center. W dniu 11 sierpnia wieczorem było blisko 40 tys. zgłoszeń do call center, z tego 15 tys. osób odsłuchało komunikat, ale stwierdziło, że nadal chce rozmawiać z operatorem. Z 15 tys., 8 tys. dzwoniących czekało maksymalnie 3 min. 35 s na połączenie. Psychologicznie bardzo ważne jest, aby klienci jak najszybciej wiedzieli, że energetyka nie zostawiła ich samych i wie o awarii. Mimo że nie ma zasilania, na początku awarii działają sieci komórkowe, klienci mają dostęp do Internetu i na stronach internetowych operatorów mogą zobaczyć, gdzie są awarie, w których miejscowościach. Tak było i tym razem.

Automat w call center wskazuje, w której miejscowości i na których obszarach są awarie. Bardzo często przy masowych awariach nie podajemy pojedynczych miejscowości, tylko podajemy całe gminy lub obszary po to, żeby pokazać klientom, iż zdajemy sobie sprawę z tego, że są awarie i aby klienci w oczekiwaniu na przywrócenie zasilania nie mieli poczucia, że nie wiemy o awariach.

W Tauron mamy centralne call center. W przypadkach masowych awarii mamy wykupione pogotowie osób w firmie zewnętrznej, które powinny dotrzeć do call center i obsługiwać telefony. W dniu 11 sierpnia zwiększyliśmy liczbę osób obsługujących call center – z 28 do 50. To dużo. W efekcie wyszło nam, że średnio klient czekał na rozmowę 1 min. 34 sek. I to jest zarejestrowane.

Rozliczamy call center za obsługę telefonów. Pilnujemy i wskaźnikowo monitorujemy, jak jest to załatwiane. Przerywane i ciągłe linie na slajdzie pokazują tzw. parametr do 30 sekund. Klient nie powinien czekać dłużej niż 30 sekund. Jeżeli trwa to dłużej, rozliczamy operatora, który obsługuje call center. Można powiedzieć, że każda awaria, to nowe doświadczenie i cały czas się uczymy.

Slajd pokazuje intensywność dzwonienia klientów w poszczególnych godzinach. W krytycznych dniu, tj. 11 sierpnia, w jednej godzinie próbowało dodzwonić się i dodzwoniło ponad 1800 osób.

Jeżeli chodzi o uszkodzenia naszej sieci, jak widać na kolejnym slajdzie, mieliśmy uszkodzenie tylko jednego słupa sieci 110 kV. Najwięcej uszkodzeń dotyczyło słupów średniego (50) i niskiego napięcia (89). Ponadto uszkodzonych zostało 31 stacji transformatorowych, łącznie średniego i niskiego napięcia.

Można powiedzieć, że w ciągu półtora dnia uporaliśmy się z naprawą sieci.

Prezes zarządu Energa Operator SA Piotr Dorawa:

Dzień dobry państwu. Zanim zacznę omawiać slajdy, chciałbym przedstawić kilka informacji ogólnych.

Energa Operator obsługuje 24% kraju. Najtrudniejsza sytuacja miała miejsce w nocy z 11 na 12 sierpnia, chociaż pierwsze uszkodzenia, związane z silnymi porywami wiatru, wystąpiły już 10 sierpnia na terenach oddziałów w Płocku i Kaliszu.

Najtrudniejsza sytuacja miała miejsce na terenie województwa pomorskiego: oddziału Gdańsk i częściowo Koszalin.

W elektrowni wiatrowej w powiecie pleszewskim zanotowaliśmy prędkość wiatru 105 km/h. Największe trudności w odbudowie i przywróceniu zasilania stanowił przede wszystkim dostęp naszych służb do linii energetycznych biegnących w lasach oraz łączność w systemie GSM. Chodzi nie tylko o połączenia telefoniczne, lecz także o zdalne sterowanie rozłącznikami średniego napięcia.

W spółce mamy wdrożony system zdalnej łączności, do którego zmigrowano ok. 200 rozłączników. Te rozłączniki zadziałały. W związku z tym w pewnym zakresie była możliwość rekonfiguracji sieci w taki sposób, aby zasilić odbiorców z innego odcinka linii. Natomiast w przypadku połączeń GSM dyspozytor nie mógł wykonywać przełączeń.

W szczytowym momencie mieliśmy 178 500 odbiorców pozbawionych energii elektrycznej. Na slajdzie pokazano, że już następnego dnia, 12 sierpnia, nastąpił skok: zejście do ok. 73 tys. odbiorców bez zasilania. Związane jest to z pracami naszych brygad przy usuwaniu awarii linii wysokiego napięcia.

Mieliśmy uszkodzonych pięć linii wysokiego napięcia, z czego w czterech przywrócono napięcie następnego dnia, 12 sierpnia, a piąta linia została uruchomiona ok. 21:30 w dniu 14 sierpnia (w poniedziałek).

Wykres pokazuje pewną zmianę dynamiki w zmniejszaniu liczby odbiorców bez zasilania. Linie, które zostały do uruchomienia na końcu biegły przez tereny leśne i wraz z lasem po prostu zniknęły.

Jeżeli chodzi o stacje transformatorowe średniego napięcia, w szczytowym momencie bez zasilania było ponad 7,5 tys. stacji, uszkodzone były 43, a reszta nie była zasilana ze względu na uszkodzone ciągi liniowe średniego napięcia.

Wrócę do poprzedniego slajdu, który wiąże się z obecnie omawianym. Data 26 sierpnia pokazuje, że tego dnia zasililiśmy już wszystkich naszych odbiorców. Z kolei na tym

slajdzie widać, że tego dnia przywrócono zasilanie do wszystkich stacji transformatorowych średniego napięcia.

Mieliśmy 216 uszkodzonych linii średniego napięcia, z czego odbudowano 210 w okresie od 11 do 18 sierpnia. Pozostało sześć linii średniego napięcia na terenie oddziału gdańskiego: rejon Kartuzy, gdzie odcinkami wymagały całkowitej odbudowy, a wręcz ponownej elektryfikacji.

Kolejny slajd pokazuje liczbę brygad pracujących przy usuwaniu awarii w rozbiciu na poszczególne dni. W szczytowym momencie pracowało 241 brygad, w skład których wchodziły nasze brygady – monterzy z sześciu spółek prac na sieci i z czterech spółek inwestycyjnych – oraz brygady z podmiotów trzecich, z którymi mamy zawarte stosowne umowy o współpracy na okazję tego typu sytuacji.

Następny slajd pokazuje podział brygad na osoby, które uczestniczyły w akcji: elektromonterzy, kadra inżynieryjno-techniczna, dyspozytorzy oraz pracownicy punktów obsługi odbiorców. W zależności od dnia, na sieci pracowało średnio od 500 do 1000 osób. W szczytowym momencie były to 1092 osoby.

Kolejny slajd pokazuje informację o działaniach naszego call center. Wyraźnie widać, że przez pierwsze trzy dni, ze względu na liczbę połączeń, a tych połączeń było np. 12 sierpnia aż ponad 93 tys., odbieralność, czyli liczba odebranych połączeń z konsultantami była na poziomie 10 i mniej procent, co jest niezadowalającym wynikiem. Natomiast do zadowalającego wyniku – 98% – powróciliśmy po ok. tygodniu pracy. Krzywa zielona pokazuje liczbę odebranych połączeń ze wskaźnikiem 20, czyli 20 sekund oczekiwania.

Następny slajd pokazuje kontakt naszych klientów z Energa Operator poprzez dokonywanie zgłoszeń przez stronę internetową oraz SMS-em. Jeśli chodzi o SMS, 12 sierpnia było blisko 3 tys. zgłoszeń, a jeżeli chodzi o Internet – ponad 2 tys. zgłoszeń. Slajd pokazuje dynamikę, tj. zmniejszenie liczby zgłoszeń w kolejnych dniach.

Szacowane koszty napraw według stanu na czas zbierania informacji – 1 września – wynoszą nieco ponad 32 mln zł. Tabelka nie pokazuje wszystkich informacji, ponieważ zasilanie w liniach wysokiego napięcia zostało stosunkowo szybko przywrócone i tego nie uwzględniono.

Jak już wspomniałem, uszkodzonych było pięć linii wysokiego napięcia. Uszkodzone, a nie zniszczone, były konstrukcje dwóch słupów wysokiego napięcia oraz pozrywane przewody. Jeśli chodzi o słupy niskiego i średniego napięcia, informacja pokazuje, że uszkodzonych było 1446 sztuk. Już bez wpływu na naszych klientów, ale prace na sieci wciąż trwają. Z tego względu na koniec ubiegłego tygodnia liczba uszkodzonych słupów wzrosła do 1570 sztuk. Odbudowa sieci będzie jeszcze trwała.

Poza wymianą słupów na nowe (1570) ponad 500 słupów (513) wymagało dodatkowych prac, takich jak: poziomowanie, wzmacnianie i wymiana konstrukcji.

Uszkodzonych zostało 216 ciągów linii średniego napięcia. Odbudowaliśmy ponad 180 km linii średniego i niskiego napięcia. Liczba wyłączonych stacji wynosiła 7,5 tys.

Największe straty i koszty poniósł oddział gdański i oddział Koszalin. Koszty napraw na terenie województwa pomorskiego stanowią 80% całości kosztów napraw. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Marek Suski (PiS):

Dziękuję bardzo. Proszę kolejną spółkę o prezentację informacji.

Podsekretarz stanu w ME Andrzej Piotrowski:

Czwarty i najbardziej dotknięty skutkami nawałnic – Enea Operator. Proszę, panie prezesie.

Prezes zarządu Enea Operator Sp. z o.o. Andrzej Kojro:

Dziękuję. Szanowny panie przewodniczący, państwo przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze, w pierwszej kolejności przedstawię kilka informacji ogólnych dotyczących działalności i obszaru działania naszej spółki.

Obszar działania rozciąga się w północnej części kraju – 6 województw, 350 gmin, 5 oddziałów: Poznań, Szczecin, Bydgoszcz, Gorzów Wielkopolski i Zielona Góra.

W dniu 11 sierpnia od południa przyszła nawałnica o sile huraganu 157 km/h w okolicach Chojnic, Rytla.

Na początku największy atak huraganu nastąpił w rejonie Wrześni i Gniezna w oddziale poznańskim. Po kilku godzinach huragan dotarł do oddziału bydgoskiego w rejonie Chojnic, Nakła, Mogilna i Żnina. Można powiedzieć, walec huraganowy o szerokości 20–30 km niszczył na swojej drodze wszystkie elementy infrastruktury, czyli drzewa, słupy energetyczne itd. Jeśli chodzi o naszą spółkę, uszkodzeniu uległo aż 85 słupów wysokiego napięcia (kratownicowych), 2,5 tys. słupów średniego oraz niskiego napięcia. To pokazuje ogrom uszkodzeń.

Pragnę podkreślić, że ze względu na to, że nasze tereny zostały najbardziej dotknięte zniszczeniami, przebywali u nas przedstawiciele rządu polskiego: pani premier, wielokrotnie pan minister Piotrowski, analizując sytuację i dopingując nas do jak najlepszej pracy i jak najszybszych działań w zakresie usuwania uszkodzeń.

Było co usuwać, dlatego że w szczytowym okresie nawałnicy prawie 255 tys. odbiorców nie miało dostaw energii elektrycznej. Po dwóch dniach prac zeszliśmy do liczby nieco ponad 40 tys. odbiorców bez energii elektrycznej, czyli w tak krótkim czasie przywróciliśmy dostawy energii 210 tys. odbiorcom. Jest to pokazane na wykresie.

Całość przywracania trochę trwała, ale końcówki prac są zawsze najtrudniejsze. Praktycznie byłem na tych obszarach każdego dnia od rana do wieczora i widziałem ogrom zniszczeń: ostawało się jedno drzewo na dziesięć, czyli gorzej niż w przypadku kataklizmu wojny. Z tego powodu nawet ciężko było przejechać sprzętem.

W pierwszych godzinach i dniach dotarcie do uszkodzonych linii trwało średnio sześć godzin, a sama naprawa dwie godziny. W akcję włączyła się straż pożarna, a w okolicy Nakła – wojsko. To znacznie przyspieszyło nasze prace.

W apogeum huraganu wyłączonych było 7268 stacji transformatorowych, ale już w pierwszym dniu napraw uporaliśmy się z większością napraw. Jak wiadomo stacje transformatorowe średniego i niskiego napięcia to podstawa do przywracania dostaw energii pojedynczym domostwom.

Pragnę państwu zwrócić uwagę, że zniszczeniu uległy domy. W wielu przypadkach są techniczne możliwości dostawy energii, a nie ma technicznych możliwości bezpiecznego jej odbioru. W takich trudnych chwilach nie zostawiamy klientów i jako profesjonaliści proponujemy wsparcie najbardziej poszkodowanym przez fundację spółki Enea, tj. tym, którzy nie są w stanie sobie poradzić w kwestiach technicznych. Można powiedzieć, że to moralny i profesjonalny obowiązek, aby pomagać naszym klientom. Nasi klienci korzystają ze wsparcia za pomocą struktur samorządowych, bo jakiś porządek musi być. W każdym razie nasze wsparcie jest odczuwalne.

W szczytowym momencie przy usuwaniu awarii pracowało ponad 200 brygad,czyli ponad 1 tys. pracowników, w terenie, pośród lasów i pól, od rana do 22:00. Pierwszego dnia nasze brygady wyjechały na usuwanie awarii już w nocy z piątku na sobotę. Było to bardzo ryzykowne ze względu na bezpieczeństwo, dlatego w następne dni pracowaliśmy na minimalnym ryzyku, bo zdrowie i życie pracowników jest nie mniej ważne niż usuwanie awarii.

W szczytowym momencie, w powiecie chojnickim – Bory Tucholskie, okolice Rytla – pracowało ok. 500 osób, czyli ok. 100 brygad. Proszę zwrócić uwagę na to, jak duża liczba osób pracowała na tak małym terenie. Więcej pracowników nie można było upchnąć, aby sobie nie przeszkadzali. To pokazuje skalę naszego zaangażowania.

W tym miejscu pragnę podkreślić, że wszystkie polskie spółki energetyczne pomagały sobie, konkretnie najbardziej pokrzywdzonej przez żywioł spółce – Enea Operator i, panie przewodniczący, za to wyrażam moje najgłębsze i serdeczne podziękowania. Byliśmy, jesteśmy i będziemy jedną, polska energetyczną drużyną. Bardzo ważne jest, aby w takich chwilach wspierała nas solidarność energetyczna.

Jeśli chodzi o statystyki, można powiedzieć, że jest coś do zrobienia w obszarze komunikowania się z odbiorcami i call center. My w tym zakresie źle nie wypadamy, bo w odbieralności telefonów najgorzej było 12 sierpnia, tj. w momencie apogeum.

Zaczęło się 12 sierpnia i w pierwszym dniu odbieralność wynosiła 33%. Po kilku dniach, 16 sierpnia, odbieralność wynosiła już 94%. Średni czas odbioru, a przyjmuje się 20–30 sekund, w pierwszym dniu wyniósł kilka minut, pięć, natomiast już 14 sierpnia ten czas wynosił poniżej 30 sekund.

Jak państwo wiecie, 14 i 15 sierpnia były to dni świąteczne: Dzień Energetyka, a później Dzień Cudu nad Wisłą. Pracowaliśmy przez soboty i niedziele, praktycznie przez trzy tygodnie. Wszystkie brygady z Tauron, Energa i PGE również pracowały w tym rytmie.

Podsumowując, mogę powiedzieć, że ten okres był próbą współpracy, solidarności oraz naszej odpowiedzialności za klientów. W tych trudnych chwilach, mimo uszkodzeń 7268 stacji transformatorowych, poradziliśmy sobie z żywiołem. Wyjdziemy z tego wzmocnieni, bo każda taka tragedia i kataklizm, jeżeli wyciągnie się odpowiednie wnioski, sprawdzą się struktury i ludzie, tak działa.

Mieliśmy bardzo dobry kontakt z wojewodami wszystkich województw, w których jesteśmy obecni: pana Drelicha – wojewody pomorskiego, pana Bogdanowicza – wojewody kujawsko-pomorskiego oraz pana Hoffmana w Poznaniu. Wielokrotnie spotykaliśmy się w sztabach kryzysowych. Powołaliśmy własny sztab kryzysowy, zajeżdżaliśmy do sztabów powiatowych, w terenie spotykaliśmy wojewodów, co również warte jest podkreślenia. Wydaje się, że to pokazało, iż potrafimy się wspierać. Nie wspominam nawet o samorządach, bo na naszym terenie była miejscowość słynna z zaradności sołtysa, pana Łukasza Ossowskiego z sołectwa Rytel, z którym się zaprzyjaźniliśmy, a który także świadczy dobrze o naszej spółce Enea. Za to mu serdecznie dziękuję, bo to jest ze wzajemnością. Wydaje się, że mówi prawdę, gdy dziękuje. My również.

Z tego miejsca chciałbym bardzo serdecznie podziękować wszystkim samorządowcom, bo właściwie nie mieliśmy żadnego przypadku skargi, a było wręcz odwrotnie, przyjemne zdziwienie, że tak szybko uporaliśmy się z naprawami nawet w najgorszych terenach. Prąd jest. Czasami wiszą izolowane przewody, ale wszystko jest bezpieczne. Po prostu podpięte są do gałęzi, bo to jest pierwszy etap naprawy. Jak na wojnie – podnieść się po ataku i iść do przodu.

Na koniec pragnę podkreślić, że polskie spółki dystrybucyjne wyznają te same wartości i mają identyczne cele, tj. bezpieczeństwo energetyczne Polski, patriotyzm gospodarczy i działania propaństwowe. I tego będziemy się trzymać. Zapewniam Wysoką Komisję, że te wartości będą nadal motywacją dla naszej pracy dla Polski.

Mamy wysoki wzrost gospodarczy, a każda godzina przerwy w dostawie energii, nie tylko dla szkół, szpital i ludności jest ważna, lecz także dla przemysłu, gdyż mogłaby spowodować spowolnienie, a my chcemy się rozwijać i iść do przodu. Jest plan premiera Morawieckiego i myślę, że nie będziemy go opóźniać, ale raczej przyspieszać w celu rozwoju naszej ojczyzny. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Marek Suski (PiS):

Dziękuję bardzo. Usłyszeliśmy o skali uszkodzeń i podjętych działaniach. Czy można usłyszeć porównanie z poprzednimi działaniami podejmowanymi przy tego typu zjawiskach oraz sumarycznego podania strat spółek, które poniosły w związku z nawałnicami. A, przepraszam, szacowana wielkość strat została już podana na początku posiedzenia, gdy mnie nie było. Bardzo proszę, pan minister chce uzupełnić informację.

Podsekretarz stanu w ME Andrzej Piotrowski:

Chciałem powiedzieć, że porównywalna nawałnica przechodziła przez Mazury, ale głównie przez Puszczę Piską. Tam były linie średniego napięcia, ale nie była to taka skala kataklizmu, więc trudno to porównywać do tegorocznej. W związku z tym nie przygotowaliśmy porównania.

Przewodniczący poseł Marek Suski (PiS):

Jest to nieporównywalne.

Podsekretarz stanu w ME Andrzej Piotrowski:

Tak, są to inne zdarzenia. Proszę państwa, chciałbym podkreślić jeszcze jedną rzecz. Energetyka została sprywatyzowana. Spółki są publiczne, ale nastawione na komercyjne działanie. Z punktu widzenia krótkoterminowego zysku, ich działania były ponadstandardowe. Chciałbym podziękować zarządom za podjęte decyzje, iż najważniejsze jest dobro obywateli i przedsiębiorców.

Chciałbym podkreślić, że w chwili kataklizmu nie było możliwe stosowanie normalnych procedur np. zamówień publicznych. Nikt nie miał w magazynie wymaganej liczby

słupów, bo nie przewidywał, że będą potrzebne aż takie ilości. Trzeba było uruchomić zakłady produkujące słupy. Udało się to na przestrzeni bardzo krótkiego czasu. Przyłączam się do podziękowań. Uważam, że sektor komercyjny, ale o bardzo szczególnym znaczeniu, stanął na wysokości zadania i przy tej skali zniszczeń bardzo szybko przywrócił dostawy energii.

W tej chwili mamy do czynienia z huraganem na terenie Stanów Zjednoczonych. Zwróćcie państwo uwagę na to, że tam również są setki tysięcy osób pozbawionych dostępu do energii elektrycznej. Zatem nie jest tak, że tylko gdzieś w Polsce źle się działo.

W ramach spółek sektora odbyliśmy dyskusję na temat, co można zrobić, żeby w przyszłości minimalizować skutki tego typu zrządzeń losu. Jeżeli państwo jesteście zainteresowani, poproszę prezesów, aby przedstawili wnioski, jak z punktu widzenia sektora powinny być rozważane prace rządowe i parlamentarne. Jeśli można, zanim rozpoczniemy dyskusję w Komisji, chcielibyśmy przedstawić nasze wnioski.

Przewodniczący poseł Marek Suski (PiS):

Z tego co widzę, mam zgłoszenie posłów, którzy chcieliby zadać pytania do pierwszej części wystąpień. Wiem, że jak przechodzi się do kolejnej, pytania mogą umknąć. Jeżeli pan minister pozwoli, zadamy kilka pytań w części pierwszej, a następnie przejdziemy do części drugiej.

Najpierw pan przewodniczący, a później pan poseł Król. Bardzo proszę, pan przewodniczący.

Poseł Krzysztof Sitarski (Kukiz15):

Dziękuję, panie przewodniczący. Szanowni panowie prezesi, pani prezes, Wysoka Komisjo, przede wszystkim chciałbym dołączyć podziękowania za tak ciężko wykonaną pracę. Proszę w imieniu moim i członków Komisji przekazać podziękowania załogom, które w liczbie blisko 3 tys. osób ciężko pracowały. Mam nadzieję, że zostaną potraktowani należycie i słusznie, bo, jak to określił pan minister, praca na pewno była ponadstandardowa.

Przypuszczam, że odpowiedź na moje pytanie znajdzie się w dalszej części dyskusji, ale już teraz chciałbym zapytać o okablowanie sieci niskiego i średniego napięcia. Dużo się o tym mówi w kontekście kataklizmów. Jakie są możliwości zastosowania w Polsce takich rozwiązań? Jaka byłaby z tego korzyść i jak można porównać to rozwiązanie do rozwiązania dotychczasowego – linii napowietrznych? Czy koszt okablowania byłby do udźwignięcia? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Marek Suski (PiS):

Bardzo proszę, pan poseł Król.

Poseł Piotr Król (PiS):

Dziękuję panie przewodniczący. Chciałbym poruszyć dwie kwestie. Pierwsza jest kluczowa, tj. łączności, o czym zresztą przekonałem się, słuchając dzisiaj jednego z panów. Nie jest tajemnicą, że łączność w Polsce oparta jest głównie na sieci komórkowej. Z tego co państwo mówiliście, wynika, że wykorzystujecie sieci GSM również jako jeden z kanałów sterowania. Zatem tym bardziej łączność jest istotna. W związku z tym wydaje się, że przy podwójnej ważkości sieci GSM zasadne byłoby wprowadzenie w umowach z operatorami sieci komórkowych obowiązku posiadania zasilania awaryjnego w stacjach przekaźnikowych, co w sytuacjach awaryjnych pozwoliłoby na utrzymanie łączności np. przez 2 dni. W tej chwili takiego standardu nie ma. I to jest dla mnie punkt wyjścia. Na czym właściwie polega usługa sieci GSM? Ktoś państwu oferuje usługę, nie oferując możliwości sterowania rozłącznikami przez sieć GSM, zwłaszcza wówczas, gdy jest ono bardzo potrzebne, czyli np. w sytuacji awarii wywołanych pogodą, klęskami itd. Takie spostrzeżenie nasunęło mi się po pierwszej części wypowiedzi. Rozmawiałem również o tym z ministrem Błaszczakiem.

Uważam, że stacje bazowe telefonii komórkowej powinny mieć jakiś standard minimalnego awaryjnego zasilania i moim zdaniem powinny być to długie godziny. Chciałbym to z państwem skonsultować. Jak państwo widzicie tę kwestię? Czy możecie takie oczekiwania i żądania wprowadzić do umów z operatorami sieci komórkowych?

Państwo wiecie, że reprezentuję ziemię bydgoską. Powiaty sępoleński i tucholski zostały bardzo mocno dotknięte żywiołem. W tym momencie kłania się trochę filozofia prowadzenia sieci energetycznych. W XIX wieku była taka moda, żeby wzdłuż dróg sadzić drzewa, bo jak jechało się wozem po drodze, to był cień. Wiadomo, że sieci energetyczne między małymi miasteczkami i wsiami przebiegały wzdłuż dróg. W efekcie jedno zwalone drzewo na linię energetyczną powodowało, że cała miejscowość traciła zasilanie w energię elektryczną. Tak sobie myślę, że może trochę za szybko wycofaliśmy się prawa dotyczącego wyniki drzew. Być może w niektórych sytuacjach samorządy powinny mieć możliwość interwencji, bo potem okazuje się, że jedno spróchniałe drzewo może narobić dużo szkód.

Kolejna uwaga dotyczy opracowania planu na sytuacje szczególne i wyjątkowe. Proszę nie traktować tego jak zarzutu, ale sami państwo mówiliście o tym, że na gwałt trzeba było uruchomić produkcję słupów. Niestety, ale problem polega i na tym, że w części sieci wykorzystywane są słupy drewniane, które szczególnie narażone są na zniszczenia w przypadku różnego rodzaju kataklizmów. Tak jest m.in. na terenach, o których mówiłem. Byłoby dobrze przyjąć jakąś datę w odniesieniu do podmiotów, które państwo reprezentujecie, żeby wymieniły tego rodzaju słupy.

Czy część sieci można chować do ziemi, szczególnie na takich terenach, na których przyroda może przynieść różne zjawiska? Pytali o to samorządowcy i mieszkańcy.

Na zakończenie chciałbym również przekazać wyrazy szacunku i uznania, bo mam świadomość, w jak trudnych warunkach, zwłaszcza w pierwszych godzinach, często z narażeniem zdrowia i życia, przyszło ludziom pracować.

Chylę czoła i proszę przekazać, że jest to ponadpartyjny szacunek dla monterów, którzy byli na pierwszej linii i zasługują na wielkie uznanie, bo była to ciężka i heroiczna praca w skrajnie trudnych warunkach. Chylę czoła przed nimi, gratuluję i dziękuję panom. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Marek Suski (PiS):

Dziękuję bardzo. Proszę, pan przewodniczący.

Poseł Wojciech Zubowski (PiS):

Dziękuję. Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo, z wypowiedzi wynika, że koszty usuwania nawałnic mogą wynieść nawet 150 mln zł. Czy jest możliwość odzyskania części kosztów z ubezpieczenia? Zakładam, że jakieś ubezpieczenia były. Prosiłbym o przedstawienie danych na ten temat. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Suski (PiS):

Bardzo proszę, pan poseł Gryglas.

Poseł Zbigniew Gryglas (N):

Być może uprzedzam drugą część dyskusji, ale padło stwierdzenie dotyczące ewentualnego okablowania. Jak państwo podchodzicie do tej kwestii, mając wiedzę i doświadczenie ostatnich dni?

Drugie pytanie dotyczy automatyki. Czy zjawiska, które miały miejsce, spowodują uwzględnienie w państwa planach inwestycyjnych większego zastosowania automatyki? Miejmy nadzieję, że takie zjawiska nie będą nas nawiedzały bardzo często, chociaż nie możemy ich wykluczyć.

Ze swojej strony również chcę wszystkim powiedzieć: dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Suski (PiS):

Wygląda na to, że raczej powinniśmy się przygotować na coraz częstsze zjawiska tego typu. Chyba trzeba brać pod uwagę, że jest to stały element naszej przyrody. Bardzo proszę, pan poseł Warzecha.

Poseł Jan Warzecha (PiS):

Panie ministrze, kolega wiceprzewodniczący zabrał mi pytanie dotyczące ubezpieczeń.

Zrozumiałe jest, że obecnie odtwarzając słupy i linie, na pewno stosuje się nowocześniejsze metody, sprzęt i urządzenia. Czy państwo szacowaliście, w jakiej części środki z ubezpieczenia pokryją straty? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Suski (PiS):

Nie ma więcej pytań. Bardzo proszę o odpowiedź.

Podsekretarz stanu w ME Andrzej Piotrowski:

Dziękuję. Przygotowując się do drugiej części dyskusji, przedyskutowaliśmy i przygotowaliśmy część tematyki dotyczącej problemów poruszonych w pytaniach. Koledzy o tym opowiedzą w drugiej części prezentacji.

Zasygnalizuję tylko, iż zastanawialiśmy się nad tym, na ile przejście na okablowanie jest pomocne. Trzeba pamiętać o tym, że każde rozwiązanie ma zalety i wady i są różne ryzyka, którymi musimy zarządzać. Nagminnym ryzykiem w przypadku okablowania jest przecięcie przy wykonywaniu jakiś prac przez urządzenia np. przez koparkę. Statystycznie przecięć przez koparkę o incydentalnym charakterze jest znacznie więcej niż innych uszkodzeń, natomiast nie mają one charakteru masowego, a skutki tego dotkliwe są dla mniejszej liczby odbiorców. To nie jest tak, że przejście na kable uwolni nas od problemów. I na pewno jest to rozwiązanie o wiele droższe.

Za moment koledzy opowiedzą o szeregu uwarunkowań, w które weszliśmy w Polsce. One znacznie utrudniają i podrażają. Jest to jeden z elementów, nad którym chcielibyśmy rozpocząć dyskusję. Nie są to kwestie, o których można powiedzieć, że jest jedno dobre rozwiązanie. Zawsze gdzieś i ktoś będzie pokrzywdzony, a ktoś inny na tym skorzysta.

Jak pokazała ostatnia sytuacja, energetyka to sektor o szczególnej roli dla ludności i nie jest to sektor, do którego powinno się podchodzić, szczególnie na terenach słabo zurbanizowanych, jak do sektora mogącego generować wpływy. Za chwilę koledzy prezesi firm państwu to pokażą.

Kilka zdań o ubezpieczeniach. Oczywiście zakłady energetyczne ubezpieczają swój majątek, w tym sieci. Każdy z nas ma większe lub mniejsze z ubezpieczeniami. Pewnie miał kłopoty z samochodem, który po wypadku, mimo posiadania ubezpieczenia autocasco, nigdy nie będzie tym samym samochodem co przed wypadkiem i poza drobnymi przypadkami, zazwyczaj przez ludzi, którzy mają wybitny talent wybitny talent w tym zakresie, ale to jest jednak wymierna szkoda. Z racji tego, że majątek sieciowy w Polsce ma ogromną wartość, jego ubezpieczenie w 100% powodowałoby ogromne składki, w tym prawdopodobnie konieczność reasekuracji w firmach poza granicami Polski. Jeżeli chodzi o ubezpieczenia, stosowane były reguły zdrowego rozsądku. Określenie wartości ubezpieczeń było bardziej nakierowane na zdarzenia, które w historii pokazywały, jak należałoby to kształtować. Oczywiście ubezpieczenia pokryją znaczną część szkód, ale niestety nie w pełni. Będziemy musieli to odzwierciedlić w wynikach firm.

Proszę państwa, sądzę, że nie powinniśmy tej części przedłużać. Przejdźmy do wypowiedzi kolegów. Na początek poproszę przedstawicieli Energa SA. Pani prezes wypowie się na temat elementów wpływających na taryfy. To nam pozwoli spojrzeć na pewne wskaźniki.

Wiceprezes zarządu Energa SA Alicja Klimiuk:

Dziękuję. Dzień dobry państwu. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, koledzy bardzo szczegółowo omówili przebieg prac związanych z usuwaniem skutków nawałnic w poszczególnych koncernach.

Cieszymy się, że w państwa wypowiedziach pojawiły się rzeczy, o których my rozmawiamy, dyskutując na temat koniecznych zmian w otoczeniu prawnym. Pojawiły się i wyłaniają kwestie związane z postulowanymi i rekomendowanymi przez nas zmianami w prawie.

Przychód operatorów jest regulowany. Istotnym elementem, który wpływa na wysokość taryfy jest model regulacji jakościowej. Kluczowe wskaźniki efektywności, które określone są w tej regulacji, mają bezpośrednie przełożenie i wpływ na rozliczenie przychodu regulowanego w operatorze poprzez zwrot z kapitału. W związku z tym, po przeanalizowaniu tego, co się stało i tego, co byśmy chcieli i planowali w ramach inwestycji, wydaje się, że kluczowa sprawą jest, aby model taryfowania uwzględniał więcej aspektów, które bardzo ważą na funkcjonowaniu OSD. Na przykład, jak pokazały ostatnie wydarzenia, w znacznym stopniu powinny uwzględniać nieprzewidywane przerwy, związane ze zmianami pogodowymi, wichurami i innymi nieprzewidywalnymi zjawiskami.

Obserwacja wskaźników z ostatnich lat oraz doświadczenia międzynarodowe prowadzą nas ku wnioskowi, że przy tym modelu taryfowania wskaźniki SAIDI i SAIFI powinny w znacznym stopniu uwzględniać nieprzewidziane zjawiska. Dlaczego jest to takie ważne? Podam przykład z naszej grupy kapitałowej. Przez ostatnie zmagania z żywiołem doszliśmy do granicy celu SAIDI, który mieliśmy na ten rok. Można powiedzieć, że gdyby regulator zastosował bardzo rygorystycznie regulacje, wynikające z dyrektywy jakościowej, to Energa musiałaby ponieść koszt ponad 60 mln zł z powodu niedotrzymania wskaźników.

Na poprzednich slajdach kolega prezes przedstawiał wartość wydatkowanych środków na likwidację skutków żywiołu w infrastrukturze. Prawdopodobnie zwiększy się kwota 32 mln zł.

Reasumując, operator nie może być karany. Nie może przewidzieć, że wystąpią anomalia pogodowe, które zdecydowanie wpłyną na obniżenie tzw. obiektywnych wskaźników jakościowych, co następnie przełoży się na karę finansową. W związku z powyższym wnosimy o zmianę prawa w tym zakresie.

Według obecnych szacunków, w wyniku nadzwyczajnych warunków atmosferycznych występujących okresowo w 2017 r., przychód regulowany OSD w 2019 r. może zostać obniżony o blisko 200 mln zł wg cen z 2017 r. z powodu obecnych zasad regulacji jakościowej. Wystąpienie dalszych awarii powodowanych katastrofalnymi zjawiskami atmosferycznymi może tę wartość jeszcze zwiększyć.

W wyniku wspólnej dyskusji, o której wspominał pan minister, rekomendowalibyśmy, po pierwsze, zniesienie zasad regulacji jakościowej w 2017 r. w zakresie wskaźników SAIDI i SAIFI dla wszystkich pięciu OSD. Oczywiście skala zniszczeń była różna, ale mamy różne wskaźniki SAIDI. Dlatego naszym zdaniem wskazane byłoby zastosowanie rozwiązania, które rekomendujemy. W efekcie musiałaby nastąpić również zmiana dokumentu, czyli „Regulacji jakościowej w latach 2016–2020 dla OSD”.

Nasza druga rekomendacja idealnie wpisuje się w co najmniej trzy pytania państwa posłów, które dotyczyły polityki inwestycyjnej, w tym okablowania. Rekomendujemy wypracowanie przez prezesa URE i operatorów pod nadzorem Ministerstwa Energii zmian w regulacji jakościowej na lata 2018–2020 w terminie do końca 2017 r. W efekcie tego tzw. krajowy plan skablowania w zakresie istniejących linii dałby szansę na znaczne ograniczenie skutków zdarzeń, z jakimi mieliśmy do czynienia w sierpniu, przy wynagrodzeniu inwestycji realizujących ten plan przez standardowy WACC + n%.

Reasumując, za najpilniejsze uważamy zniesienie regulacji jakościowych w zakresie wskaźników SAIDI i SAIFI na 2017 r. i następnie niezwłoczne przystąpienie do prac nad krajowym planem skablowania, a tam na pewno wyłonią się jeszcze inne rzeczy związane z regulacjami. Na przykład energetyka nie ma jeszcze swojej tzw. ustawy infrastruktury liniowej. Biorąc po uwagę fakt, że działamy na różnych obszarach: lasy, tereny chronione, siedliska itd., gdzie wymagane są różne regulacje, pozwolenia i decyzje, które trzeba spełnić, jakieś zmiany w tym zakresie również byłyby wskazane i rekomendowane. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Marek Suski (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan prezes, proszę.

Prezes zarządu Tauron Dystrybucja SA Robert Zasina:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, wśród pytań pojawił się temat okablowania sieci. Postawiliśmy cele, o których mówiła pani prezes, tj. obniżenia wskaźników w taryfach jakościowych i zbliżenie ich wartości do wskaźników, które uzyskiwane są w krajach europejskich oraz pozaeuropejskich. Przed nami duże wyzwanie.

Jednym z podstawowych elementów sukcesu jest okablowanie, przy czym stoi przed nami bardzo duże zadanie, bo jak państwo widzą na slajdzie, okablowanie w Polsce wynosi 25%. W krajach zachodnich, w których wskaźniki płynności zasilania… Albo inaczej: czasy przerw w zasilaniu do klientów są kilkakrotnie krótsze niż w Polsce, poziom okablowania mają na poziomie 70–80%. U nas poziom okablowania wynosi 25%. Widać, że jest ogromna przestrzeń do działania. Oczywiście realizacja tego to czas i pieniądze.

Dotychczas budowanie sieci kablowej było stosowane w mniejszym stopniu, bo jak mówią, gospodarowanie pieniędzmi inwestycyjnymi, dużym boomem przyłączeniowym powodowało, że trzeba było ważyć, w jaki sposób i jaką linię się buduje.

Pomijając już wybudowane setki tysięcy kilometrów linii napowietrznych, podam przykład. W Tauron Dystrybucja postanowiliśmy, że jeżeli budujemy sieć średniego napięcia, to jest to kabel, a jeżeli nie kabel i przebiega linia napowietrzna, to linia już ma przewody izolowane, czyli jest inna od dotychczas stosowanych. W efekcie, jeżeli gałęzie powalonego drzewa oprą się, a nie złamią słupa, linia będzie pracować. To jest bardzo ważne.

Na linii niskiego napięcia nastąpił już przełom. Operatorzy stosują przewody, takie skrętki kilku zaizolowanych przewodów. I to jest właśnie przełom. Mimo że są słupy, przewody idą w jednej ciągłej lince zaizolowane. Wówczas, gdy drzewo lub gałęzie oprą się o linię, ona nadal pracuje. Takie linie możecie państwo zaobserwować wokół własnych domów. Oprócz wchodzenia w sieć kablową, obecnie powyższe rozwiązania stosujemy dla linii niskiego napięcia. Przyjęliśmy taki kierunek, żeby radzić sobie z sytuacjami jak ostatnia.

Jeżeli chodzi o przejście na okablowanie, powiedzieliśmy sobie, że 25% okablowania na sieci średniego napięcia w kraju to bardzo mało i coś trzeba z tym zrobić, czyli zwiększyć ten udział. Celem byłoby osiągnięcie 40–50% okablowania linii średniego napięcia. Właściwie tak naprawdę sieci kablowej powinno być ok. 70%. W pierwszej kolejności powinno to dotyczyć terenów zalesionych, czyli miejsc, gdzie jest duże zadrzewienie. Następnie w pozostałych, bo jak były teraz nawałnice, to okazało się, że awarie słupów i przełamania były nie tylko na tego typu terenach, ale również łamią się słupy wirowane na wolnej przestrzeni. Gdy następuje silne uderzenie i jest opór kilku słupów sieci jednocześnie, to i takie słupy potrafią się złamać. Zatem okablowanie w pierwszej kolejności dotyczy lasów i obszarów zalesionych, a w drugiej terenów otwartych.

Oczywiście za tym wszystkim kryją się pieniądze. Obliczyliśmy, że operatorzy musieliby wydać ponad 10 mld zł, żeby dojść do wysokiego poziomu skablowania sieci i wówczas to na pewno przełoży się na uniknięcie tak dużych wyłączeń i czasu przerw w dostawach energii. Kwoty są duże, ale są możliwe do udźwignięcia przy pewnym rozłożeniu wydatków na lata. Daliśmy sobie czas do 2035 r. Rozbijając wydatki inwestycyjne na lata, do tego czasu powinniśmy powoli uzyskiwać coraz większy wskaźnik udziału sieci kablowej. Ważne, aby pojawiało się również wsparcie. Sytuacja nawałnicy pokazała, że wsparcie finansowe jest pożądane. Pożądane jest również spojrzenie na taryfy i odpowiednie ich ułożenie oraz możliwość większego uwzględnienia nakładów inwestycyjnych w taryfach. Z drugiej strony wiemy, że każdy nakład inwestycyjny przenosi się w taryfie na klientów, więc w tym zakresie należy uważać, żeby było to w miarę zrównoważone. Dlatego mówimy o inwestycjach rozłożonych na lata.

Na przedstawionym slajdzie pokazujemy, że 77% linii średniego napięcia ma powyżej 25 lat. To jest bardzo ważne. Okablowanie sieci pozwoliłoby nie tylko na obniżenie wskaźników, lecz także na poprawę i obniżenie wieku sieci. Tak naprawdę są przypadki, gdy sieć średniego napięcia – nie mówiąc już o sieci 110 kV – potrafi mieć 50–60 lat. Wymieniamy je sukcesywnie, ale one nadal są. Na to potrzebne są pieniądze i to wskazujemy.

Jednym z elementów funkcjonowania operatora, poza przyłączaniem nowych klientów, jest modernizacja sieci. Jeżeli mówimy o okablowaniu, wymaga to pieniędzy, wspólnego działania i decyzji w skali całego kraju. Nie może to być problem tylko pojedynczego operatora.

Kolejny slajd odnosi się do sieci niskiego napięcia. Sytuacja jest bardzo podobna. Najlepiej byłoby budować sieć niskiego napięcia w obszarach zabudowanych i pasach drogowych, nie stawiać słupów i mimo izolowanych, umieszczać przewody je w ziemi. Jest to element do współpracy z samorządami i ich decyzji.

Ze współpracą z samorządami jest różnie. Można powiedzieć, że każdy gospodarz terenu ma różne podejście w zakresie uzgodnień i wydawania zgód na prowadzenie sieci wzdłuż pasów drogowych. Bardzo ważny jest postulat stworzenia standardów we współpracy z samorządami w skali całego kraju w związku z poprawieniem zasilania dla klien-

tów. Klienci to nie tylko odbiorcy energii, ale przede wszystkim mieszkańcy danych miejscowości i klienci samorządów. Przecież dla samorządów ważne jest zadowolenie mieszkańców.

Modernizacja sieci niskiego napięcia pochłonie kolejne miliardy. Dla energetyki idealny byłby poziom 70% udziału sieci kablowej na średnim i niskim napięciu i pełna automatyzacja. Automatyka jest nam bezwzględnie potrzebna. Staramy się ją wdrażać na tyle, na ile mamy środków w ramach nakładów inwestycyjnych.

W ramach automatyki w tej chwili testujemy ciekawe rozwiązania, które za chwilę będziemy stosować w większym zakresie. Testujemy tzw. automatykę, która potrafi wydzielić ciąg uszkodzony, a pozostałe ciągi załączyć pod napięcie. Można powiedzieć, że dyspozytor tylko nadzoruje i patrzy, jak sieć sama się odbudowuje. Jest to dla nas coś nowego, ale taki jest kierunek. Tak powinno być. Powinniśmy jak najbardziej zmierzać ku automatyzacji sieci, żeby sama uczyła się konfiguracji i odbudowywała. Skablowanie i automatyzacja są dla nas jednym z podstawowych kierunków dotyczących sieci.

Pani prezes mówiła przed chwilą o taryfach i pieniądzach. Inwestycje, które opłacamy i urządzenia, które kupujemy, przenoszą się na taryfy. To nasi klienci składają się na inwestycje i urządzenia, bo one służą dostarczaniu energii do klientów.

Zwracamy uwagę na obecne podejście regulatora, który zresztą o tym wie, że jako energetycy jesteśmy trochę nierówno traktowani. Zaangażowany kapitał powinien być wynagradzany tak, aby jak najwięcej środków było inwestowanych. Niestety, ale jak państwo widzą na slajdzie, operatorzy krajowi mają dość niski wskaźnik zwrotu zaangażowanego kapitału, niższy nawet od operatora gazowego. Nagle okazało się, że elektroenergetyka otrzymała takie, a nie inne wskaźniki. Wskaźniki są niskie. Mówimy o tym i prosimy, żeby temu się przyjrzeć. Jeżeli elektroenergetyka ma się rozwijać i mają być na to pieniądze, powinno to następować m.in. poprzez takie elementy jak wynagradzanie zaangażowanego kapitału.

Wiceprezes zarządu PGE Dystrybucja SA Jan Frania:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, pozwólcie, że serdecznie państwu podziękuję za pytania, bo one są przejawem troski. Cieszy mnie bardzo, że na tej sali padło od dłuższego czasu oczekiwane przeze mnie słowo „strategiczne". Przed długi czas było pomijane, a przecież energetyka jest strategiczną dziedziną. Cieszę się, że ten temat wreszcie jest poruszany. Szkoda tylko, że przy takiej okazji, ale dobrze, że jest.

Pan poseł zaproponował umieszczanie okablowania w pasach drogowych. Poruszę ważny problem. Drogi nie są niczyje, tylko są albo wojewódzkie, powiatowe bądź gminne. Ma to znaczenie dla ewentualnego umieszczania okablowania w pasie drogowym, co zresztą jest sensowne. Problem jednak w tym, że tak w przypadku kolei, jak i dróg, za umieszczenie w pasie oczekiwane są i pobierane bardzo wysokie opłaty, liczone w milionach złotych. Te pieniądze nie rozpływają się w powietrzu. Jeżeli powiększą koszt inwestycji, to muszą się gdzieś odnaleźć. Dobrze, że poruszamy ten temat na tej sali.

Uzyskanie pozwolenia na budowę pod obiekty liniowe, a takimi są linie energetyczne, graniczy dzisiaj z cudem. Nie przesadzę, jeśli powiem, że pozyskanie dokumentacji na linię 110 kV trwa średnio 3 lata i kończy się tym, że są to fragmenty. Proszę mi wierzyć, tak jest. Żądane są bardzo wysokie kwoty nawet za odtworzenie linii w tym samym miejscu. Na marginesie, nowa linia to zupełnie inny temat, również problematyczny. Natomiast odtworzenie linii po istniejącej trasie jest tak trudne, że można powiedzieć, iż graniczy to z cudem. Do tego stopnia, że jak już mamy pozwolenie na budowę, to mówimy, że mamy już inwestycję. Rzecz nawet nie w pieniądzach, a w pozyskaniu zgód.

Podobna sytuacja jest ze średnim napięciem, gdzie najbardziej odczuwamy skutki wichur. Padło pytanie, jak planujemy inwestycje. W każdym roku mamy tzw. top 20 linii najbardziej awaryjnych, które w pierwszej kolejności poddajemy przebudowie i skablowaniu. Musimy to robić ze znacznym wyprzedzeniem, po to aby na półce mieć dokumentację na następny rok, bo w przeciwnym razie cóż z tego, że zaplanujemy środki, skoro nie zostaną wydane – na pewno nie w całości – ponieważ nie ma możliwości wejścia w teren. Myślę, że na ten moment wszyscy operatorzy mają podobny problem.

W zasadzie kończymy rozległy temat, tj. sprawę regulowania służebności pod linie przesyłowe istniejące. Postawienie nowych linii lub remont starych jest czasem tematem nie do przejścia. Z tego miejsca mamy prośbę i apel do państwa o to, żeby wspólnie popracować nad np. specustawą. Jeżeli z mocy prawa nie będzie narzucone prawo wejścia na teren prywatny lub nawet Lasów Państwowych, to w wielu przypadkach wejście na teren będzie nie do przejścia. Na paradoks zakrawa sytuacja, gdy nie możemy wejść na działki prywatne w celu usuwania awarii. Proszę mi wierzyć, że niejednokrotnie wchodzimy z policją, zresztą z różnym skutkiem. Spotykamy się z takimi sytuacjami. Nie ma co nawet rozwijać tego tematu. Dlatego prośba i apel o jak najszybsze pochylenie się nad prawem. Nie mówię o wywłaszczaniu, bo miejmy nadzieję, że te czasy minęły i już nie wrócą. Gdyby prawo w ustawie o realizacji inwestycji strategicznych nam pomagało, to proszę mi wierzyć, że inwestycje byłyby tańsze, szybciej realizowane i skuteczniejsze. Nie chcę tego powtarzać, ale uzyskanie pozwolenia na budowę jest obecnie bardzo trudne.

Na koniec chciałbym poruszyć kwestię opłat w lasach. Istnieje zagrożenie, że poważnie wzrosną opłaty za zajętość pasa służebności pod linię energetyczną przez Lasy Państwowe, a to siłą rzeczy podroży inwestycje, a po drugie, czasem je uniemożliwi.

Wiem, że Lasy Państwowe mają swój interes. Samorządy będące właścicielami dróg również mają swój interes. Trudno temu zaprzeczyć, ale trzeba gdzieś znaleźć złoty środek, żeby ważny cel strategiczny zachować oraz osiągnąć. Dziękuję bardzo.

Podsekretarz stanu w ME Andrzej Piotrowski:

Włączę się na chwilę, bo pewnie nie jest do końca jasne, o co chodzi z lasami.

Przewodniczący poseł Marek Suski (PiS):

Dziwię się, bo przecież Lasy Państwowe podlegają ministrowi. Myślę, że ministrowie mogą pewne rzeczy uzgodnić między sobą. To nie jest tak, że jedno ministerstwo podnosi ceny, a drugie będzie ponosić koszty. To są kwestie, które można uzgadniać.

Podsekretarz stanu w ME Andrzej Piotrowski:

Panie przewodniczący, problem zaczyna się wcześniej. Ponieważ teren, przez który przebiega linia można, sklasyfikować jako teren służący prowadzeniu działalności gospodarczej. Wśród samorządów pojawiło się dążenie do zwiększenia wpływów z podatków lokalnych. Dlatego te tereny są wydzielane i traktowane jako teren, na którym prowadzona jest działalność gospodarcza.

Przewodniczący poseł Marek Suski (PiS):

Wówczas jest wyższy podatek.

Podsekretarz stanu w ME Andrzej Piotrowski:

To oznacza wyższy podatek, który płacą Lasy Państwowe. Ponieważ nie one prowadzą w tym miejscu działalność gospodarczą, przekładają opłaty na spółki energetyczne. Konieczne jest chyba rozwiązanie w skali kraju. Nasuwa się pytanie, czy w taki sposób chcemy dofinansowywać gminy, pozostawiamy to na zasadzie wolnej amerykanki, czy też próbujemy ten problem przemyśleć w skali kraju i podjąć jakąś decyzję.

Wpływy z podatków ostatecznie obciążają mieszkańców gmin, którzy zapłacą wyższe rachunki za elektryczność, tyle tylko, że nie będą wiedzieli, skąd się to wzięło.

Przewodniczący poseł Marek Suski (PiS):

Z pewnością będą przekonani o tym, że to wina rządu.

Podsekretarz stanu w ME Andrzej Piotrowski:

Właśnie. Dlatego musimy wspólnie zastanowić się, jak układać strumienie. Z jednej strony finansowania gmin, bo są potrzebne, a z drugiej strony, jak rozkładać obciążenia, tak aby nie doprowadzać do kulawych, nielogicznych rozwiązań.

Przewodniczący poseł Marek Suski (PiS):

Tak, rzeczywiście jest to problem, z którym trzeba będzie się mierzyć. Dzisiaj usłyszałem o skablowaniu lasów i wolnych przestrzeni. A, co ze skablowaniem na terenach zabudowanych? To jest dosyć dokuczliwe. Mam przykład, gdzie słup średniego napięcia

stoi na granicy dwóch posesji: 3 m od jednego budynku i 3,5 m od drugiego. Właściciele od dwudziestu paru lat zabiegają o skablowanie słupa, który im postawiono, zresztą z udziałem policji. Nie mogą się doczekać skablowania. Myślę, że są takie miejsca, gdzie nie ludzie nie chcą, tylko są miejsca, gdzie ludzie chcą, a nie mogą się doprosić skablowania od firm przesyłowych. Jeżeli panowie prezesi chcą, mogę wskazać to miejsce, bo wiem, gdzie to jest. Ludzie bardzo ucieszyliby się, gdyby znad głów zdjęto im przewody, a słup zniknął z podwórka, na które nawet nie bardzo mogą wjechać. Jest bardzo dużo takich miejsc.

To nie jest tak, że tam, gdzie firmy chcą skablować, ludzie ich nie wpuszczają i muszą wchodzić z policją. Znam takie miejsca, gdzie ludzie od wielu lat bezskutecznie domagają się skablowania linii. W podanym przeze mnie przykładzie był nawet wyrok sądu o natychmiastowej rozbiórce linii, ale nikt tego nie chciał zrobić i stoi taki ozdobnik pomiędzy budynkami w postaci słupa. Pan przewodniczący, bardzo proszę.

Poseł Krzysztof Sitarski (Kukiz15):

Dziękuję, panie przewodniczący. Mam szczęście, że miejsce, w którym mieszkam, jest już okablowane i wiem, że jest to dobra sprawa. Jest jednak jeden problem, o którym wczoraj rozmawialiśmy z panem ministrem. Okablowanie ma jedną wadę. Nie jest odporne na działanie koparek. Trzeba byłoby się zastanowić nad ewentualną formą zabezpieczenia sieci w ziemi. Wiadomo, że starą, dobrą metodą było umieszczanie kabla w piasku, a wyżej kawałka folii itd., żeby operator koparki wiedział, iż jest kabel, który można uszkodzić i tym samym pozbawić mieszkańców energii elektrycznej. Czy były rozważane możliwości innego zabezpieczenia tych kosztownych instalacji ziemnych? Nie wiem, ale mogę podsunąć pomysł na zasadzie do rozważenia, tj. umieszczenie powyżej kabla innego przewodu wypełnionego środkiem, działającym na zasadzie świecy dymnej, aby każdy operator koparki, nawet jak ma okulary, mógł zauważyć, że kopie w pobliżu przewodu energetycznego. Czy państwo rozważaliście rozwiązania zabezpieczające linie w ziemi?

Mam pytanie do pana ministra. Czy jest możliwość wprowadzenia dodatkowych regulacji na okoliczność prowadzenia prac ziemnych w celu zabezpieczenia instalacji ziemnych? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Marek Suski (PiS):

Pan przewodniczący. Proszę bardzo.

Poseł Wojciech Zubowski (PiS):

Dziękuję. Panie przewodniczący, panie ministrze, ze slajdów wynika, że na inwestycje skablowania potrzebna jest kwota 46 mld zł. O ile skablowanie danego odcinka jest droższe od budowy odcinka metodą tradycyjną? Wszystko rozbija się koszty.

Po drugie, czy przy zastosowaniu tradycyjnej metody budowy sieci i przy założeniu, że odbywa się to w oparciu o nowe technologie, uda się uniknąć strat na przesyle, które są obecnie? Wiem, że średnia wieku linii w Polsce jest dwukrotnie wyższa niż w krajach zachodnich. W Polsce średnia wieku linii wynosi ponad 30 lat.

Jak rozumiem 46 mld zł, wymienione w slajdzie, nie obejmowało inwestycji w moce wytwórcze. Mówimy tylko o odtworzeniu linii przesyłowych, tak? Proszę o krótką informację. Proszę państwa, byłoby świetnie, gdyby zamiast rolki z folią w ziemi był kabel z chemikaliami, ale chciałbym wiedzieć, ile razy będzie to droższe.

Podsekretarz stanu w ME Andrzej Piotrowski:

Sądzę, że za moment koledzy opowiedzą o przeciętnych kosztach. Zanim podadzą kwoty, chciałbym zwrócić uwagę na to, iż podnoszono, że inwestycja to nie tylko kabel. Jest to również bardzo mozolny czas przygotowania inwestycji. Jeżeli go zestandaryzujemy i uprościmy czasowo, to jestem skłonny powiedzieć, że kwoty, o których koledzy za chwilę powiedzą, spadną o jedną trzecią. Oczywiście obie inwestycje zawsze będą wymagały przygotowania.

Jest jeszcze jeden element, który w Polsce zaniedbujemy, a mianowicie różne infrastruktury liniowe, które powstają w całkowicie nieskoordynowany sposób. W tym momencie kłaniamy się w stronę Ministerstwa Infrastruktury i Budownictwa, które twierdzi, że nie ma problemu. Mam na ten temat trochę inne zdanie. Moim zdaniem

ten problem istnieje od niepamiętnych czasów. Polega na tym, że nie ma koncepcji zintegrowanej infrastruktury, która od najniższego poziomu, a mianowicie od kanalizacji poprzez wodę, gaz, elektroenergetykę aż po telekomunikację rozwiązałaby dostarczenie mediów do wszystkich miejsc, gdzie żyją ludzie, ewentualnie prowadzą działalność. Proszę państwa, tego typu sieci istnieją w krajach na zachód od nas. W Polsce nie spotkałem ani jednego samorządowca, który myślałby w tych kategoriach i zaplanował odpowiednią infrastrukturę w swoim miejscu. Zbliżają się wybory, może to coś zmieni.

Przewodniczący poseł Marek Suski (PiS):

Pomysł dobry. Mówiąc o ludziach, którzy zajmowaliby się infrastrukturą w samorządach, jest jeden problem. W wielu miastach pozwalniano architektów, więc nie ma komu o tym myśleć. Studia tego rodzaju są, chociaż później absolwenci często nie mają pracy, podczas gdy budowane są miasta i wsie.

Tak jak powiedział pan minister, każda sieć budowana jest odrębnie i kompletnie ze sobą nie pasują. Wszystko się krzyżuje. Jednego roku kopie się jeden dół, następnego roku rozkopuje i kopie się kolejny itd. Rzeczywiście, jesteśmy bogatym krajem.

Czy są inne głosy? Bardzo proszę.

Wiceprezes zarządu Enea Operator Sp. z o.o. Marek Szymankiewicz:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, drodzy państwo, chciałbym odpowiedzieć na pytanie o koszty. Koszty budowy sieci skablowanej są wyższe o ok. 35% w stosunku do kosztów budowy sieci napowietrznej, w konstrukcji z przewodami nie w pełni zaizolowanymi.

Oczywiście musimy mówić o momencie realizacji inwestycji. W przypadku linii napowietrznej dochodzą koszty eksploatacji: wycinka, służebność przesyłu itd. Zatem, jeżeli weźmiemy perspektywę 20–30 lat, okaże się, że poziom kosztów po 30 latach jest bardzo zbliżony do kosztów skablowania. Jeżeli jeszcze do tego dołożymy koszty niedostarczonej energii, koszty społeczne, to wydaje się, że pomysł skablowania jest słuszny.

Musimy mieć świadomość, że skablowanie to nie tylko wymiana kabla. Musimy również zastosować określone automatyki na stacjach, które również musimy dostosować. Dlaczego? Po to, żeby automatyka właściwie działała. Ponadto na stacjach wzrasta zagrożenie zwarciowe w sieci w stosunku do osób postronnych. W związku z powyższym musimy również zadbać o bezpieczeństwo w związku z zagrożeniem porażeniowym. Dlatego niezbędne są pewne inwestycje w stacje.

Powracając delikatnie do kwestii podatków, chciałbym zwrócić państwa uwagę, że podrażają inwestycję, jeżeli zajmujemy pas drogowy. Ma to miejsce już w momencie realizacji inwestycji, ale to jest tylko pierwszy koszt. Drugi jest o wiele gorszy dla nas energetyków. Jak już posadowimy infrastrukturę w pasie drogowym, to każdego roku musimy za to odprowadzać i płacić podatki. Przy prostym rachunku ekonomicznym poprowadzenie linii przez tereny trochę przesunięte od pasa drogowego powoduje, że akurat taki projekt się broni, gospodarczo jest bardziej uzasadniony.

Chcę powiedzieć, że energetyka dzisiaj poszukuje pieniędzy na inwestycje. Element umieszczania sieci w pasie drogowym i odpowiednie regulacje mogłyby dać pewien oddech. Trzeba się nad tym zastanowić. Tak naprawdę byłaby to decyzja dotycząca redystrybucji przychodów, tj. czy w gminach, czy przez taryfy dla klientów.

Drugim i ważnym elementem, o którym chciałem powiedzieć, a pan minister już wspominał, jest temat pewnej sytuacji, która w Polsce zaczęła się pojawiać od 1,5 roku do 2 lat, tj. zmian opodatkowania naszej infrastruktury, przechodzącej przez lasy państwowe. Panie przewodniczący, to nie jest decyzja Lasów Państwowych, bo zgodnie z ustawą o lasach, to gminy są organem podatkowym. Gminy zmieniają podatek z leśnego na podatek od działalności gospodarczej. W Polsce, gdyby wziąć wszystkich OSD oraz zmianę charakteru podatku w wyniku decyzji wszystkich gmin, ale nie tylko, bo w tych sprawach są już wyroki sądowe, wzrost obciążenia z tytułu odprowadzanego podatku wzrósłby z 9 do 162 mln zł. Wydawać by się mogło, że to niedużo. Idźmy dalej, bo chcę powiedzieć, że w lasach pod naszymi liniami można prowadzić działalność leśną w ograniczonym zakresie.

Kolejne sytuacje są do przewidzenia. Można sobie wyobrazić, że jeśli nasze linie przechodzą przez tereny rolne, a takie sytuacje mają miejsce, może wystąpić chęć zmiany podatku rolnego na podatek od działalności gospodarczej, a przecież pod naszymi liniami można prowadzić działalność gospodarczą – rolną. W takiej sytuacji skutki byłyby o wiele większe: 2,32 mld zł rocznie. Jest to pokazane na slajdzie.

Z naszej strony mówimy o tym i w porozumieniu z Ministerstwem Energii będziemy prosili, żeby powyższe kwestie rozwiązać i doprecyzować w ustawie o podatkach i opłatach lokalnych oraz w ustawie o podatku leśnym. Jeżeli będziemy obciążeni wymienionymi kosztami, to taka sytuacja będzie generowała duże ograniczenia gotówkowe, które nie będą przeznaczone na inwestycje infrastrukturalne. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Marek Suski (PiS):

Tak, rzeczywiście ład przestrzenny w naszym kraju jest pewną naszą słabą stroną. Jeżeli dojdziemy do wniosków, że nie opłaca się kłaść linii w pasach drogowych, to będziemy mieli do czynienia ze zjawiskiem rozszerzania terenów w pewnym sensie zagospodarowanych gospodarczo. Niekoniecznie musi być to dobre rozwiązanie. Trzeba poszukać takiego modelu, w którym byłoby to sensowne, opłacalne itd. W innym przypadku może dojść do sytuacji jak wyżej, a być może nawet do wyłączania terenów z innej działalności.

Jeżeli chodzi o działalność rolną pod liniami, jeżeli nawet może być prowadzona, to jednak tylko w ograniczonym zakresie. Chyba nie wszystko można robić pod liniami. Mieliśmy taki problem przy okazji linii 400 kV Kozienice – Ołtarzew. Badania wskazały, że nie można prowadzić niektórych działalności lub prowadzić, ale w ograniczonym zakresie. Na pewno jest to problem.

Prawdę mówiąc, bardzo się cieszę, że ma miejsce dzisiejsza dyskusja, choć szkoda, że przy takiej okazji, o czym wspominał pan prezes, tj. po katastrofach i kataklizmach.

Jak sobie przypominam, a jestem członkiem tej Komisji już ponad 17 lat, wcześniej zaś bywałem jako doradca, takiej dyskusji nigdy nie było. To ważny sygnał, że rozmawiamy o pewnych i ważnych problemach i mamy ciekawe wnioski.

Zgłasza się pan prezes. Bardzo proszę.

Prezes zarządu Enea Operator Sp. z o.o. Andrzej Kojro:

Dziękuję, panie przewodniczący. Dzisiejsze spotkanie to wyjątkowa okazja dla spółek dystrybucyjnych do zasygnalizowania m.in. kwestii podatków, podatku od nieruchomości, które są dochodem własnym gmin, że jest to podcinanie gałęzi, na której siedzą spółki energetyczne i samorząd. Chcę zwrócić uwagę na art. 18, który mówi, że zaspokajanie dostawy energii elektrycznej jest zadaniem własnym gminy oczywiście przez odpowiednie podmioty. My jesteśmy profesjonalistami. Niemniej jednak, jeżeli gminy się bogacą, to spółki energetyczne, dystrybucyjne tracą, w tym tracą środki na inwestycje i na rozwój, na eksploatację również.

Budżet Enea Operator na inwestycje wynosi ok. 980 mln zł, a jeżeli w najbliższym czasie dojdzie do wzrostu obciążeń z tytułu opłat lokalnych, to, szanowna Komisjo, proszę sobie wyobrazić *blackout* ekonomiczny polskiej energetyki dystrybucyjnej. Dystrybucja to sieci itd. Zatem to dotknie spółki dystrybucyjne.

Nasze dotychczasowe apele i przekazy nie doprowadziły do podjęcia inicjatywy ku zmianie. Nie mówię ustawodawczej, ale najprawdopodobniej należałoby zrobić wyjątki dla spółek dystrybucyjnych, żeby wójtowie i prezydenci nie podnosili opłat lokalnych. W tej chwili linia orzecznicza polskich sądów jest skrajnie negatywna dla energetyki. Panie przewodniczący, przegrywamy wszystkie sprawy – odwołanie od decyzji, przed WSA, NSA i kasacje – dotyczące podwyżek opłat. Dlatego prosimy o wsparcie. Naszym obowiązkiem jako dobrych gospodarzy spółek jest przewidywanie zagrożeń.

Można powiedzieć, że uruchomiła się lawina. Na razie zaczęły spadać kamyczki. Nasza spółka ma tylko parę procent gmin – 350, ale już zauważyłem, że powstają ogniska, jak w przypadku epidemii. Jeden wójt dowiaduje się od drugiego, ile można wyrwać i podnosi opłaty. Gmina Wierzbno w powiecie węgrowskim wzbogaciła się dodatkowo o 600 tys. z energetyki. Były to jej dodatkowe przychody, powiedzmy gminy niebogatej. Ale czy to jest właściwy sposób?

Poseł Wojciech Zubowski (PiS):

Jeśli można… A, jak to wygląda w stosunku do wcześniejszych przychodów tej gminy?

Prezes zarządu Enea Operator Sp. z o.o. Andrzej Kojro:

Nie wiem. Prawdopodobnie budżet gminy jest na poziomie 10–12 mln zł.

Przewodniczący poseł Marek Suski (PiS):

Chodzi o to, jakie były opłaty przed podniesieniem stawek.

Prezes zarządu Enea Operator Sp. z o.o. Andrzej Kojro:

Nie badałem punktu wyjścia, ale myślę, że były znikome.

Przewodniczący poseł Marek Suski (PiS):

W tym jest pewien problem, bo za posadowienie słupów i przejście linii energetycznych w czasach PRL-u prywatni właściciele i gminy w ogóle nie otrzymywali opłat, często żadnego wynagrodzenia. Dzisiaj rodzi się świadomość. Mamy procesy w sądach, bo ludzie domagają się opłat za dzierżawę itd. To jest pewnie problem. Nie da się ustawowo zabronić ludziom, aby mieli pożytki z tego, że ktoś inny korzysta z ich własności, terenów. Trzeba będzie znaleźć jakiś złoty środek, ale nie można ustawowo zabronić ludziom dochodzenia roszczeń.

Prezes zarządu Enea Operator Sp. z o.o. Andrzej Kojro:

Szanowny panie przewodniczący, roszczenia osób prywatnych to oddzielny temat. Można powiedzieć, że z tym sobie radzimy, bo to jest wkalkulowane w taryfę, a zatem i przewidywalne. Zachowanie niektórych samorządów jest nieprzewidywalne i całkiem niezrozumiałe. Jestem samorządowcem pięciu kadencji wszystkich szczebli: miasto, gmina, powiat i województwo. Obecnie jestem w energetyce. Nie rozumiem jednak drugiej strony, jak można niszczyć podmiot, za który de facto jest się odpowiedzialnym – art. 18. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Marek Suski (PiS):

Panie prezesie, rozumiem. To jest kwestia, z którą jakoś trzeba się zmierzyć i znaleźć jakieś rozwiązanie. Z drugiej strony jest również tak, że gminy zostały obciążone kosztami np. opłat za oświetlenie dróg krajowych, które przechodzą przez ich teren. Dla gmin, które mają trasy krajowe 2 mln zł rocznie za oświetlenie to katastrofa. Zatem jest również druga strona medalu.

Pewne stosunki mamy nieuregulowane i trzeba je uregulować. To zadanie dla ministerstwa, żeby pomyśleć, jak to zrobić we współpracy z Ministrem Infrastruktury, Ministrem Spraw Wewnętrznych i Administracji, aby postawić np. pewną tamę. Może wprowadzić górne stawki?

Proszę pamiętać, że nie da się zrobić wyłączenia dla jednej branży na zasadzie inni mają ponosić koszty, a jedna z branż jest wyłączona. Podejrzewam, że TK zrobiłby nam psikusa, iż takie rozwiązanie nie do końca jest konstytucyjne. Problem jednak jest i należy pomyśleć, co z nim zrobić, bo gdyby doszło do eskalacji wzrostu opłat lokalnych, to byłaby konieczność wyraźnego podwyższenia opłat za przesył. Nie wiem, ale pewnie miałoby to niemały wpływ na odbiór energii z polskiej energetyki.

Okablowanie? Za to również samorządy mogą podnieść opłaty. Nie jest to skuteczna ucieczka przed opłatami.

Proszę państwa, nie widzę więcej zgłoszeń. Bardzo dziękuję za dyskusję. Myślę, że warto ją kontynuować. Mamy kilka ciekawych wniosków i zdefiniowanych problemów. Kończymy dzisiejsze posiedzenie. Pan minister chce powiedzieć kilka słów podsumowania. Bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w ME Andrzej Piotrowski:

Chciałbym zapowiedzieć, że to jest wstęp do dyskusji. Jak pan przewodniczący zauważył, jest szereg rzeczy do rozwiązania ustawowo po stronie administracji. Najpierw jednak musimy uzgodnić, jak chcielibyśmy to zrobić.

Z jednej strony musimy rozważyć, jak wprowadzać regulacje jakościowe, tak żeby zmierzać do podobnej jakości jak w krajach lepiej od nas rozwiniętych, a z drugiej strony, nie spowodować, że tytułem kar zostaną wyprowadzone środki, które mogłyby zostać

wykorzystane na modernizację sieci. Jak widać, kary w przypadku klęski mogłyby być porównywalne z kosztami odbudowy sieci.

Kwestia ujednolicenia podejścia do prawa podatkowego na pewno jest sprawą, którą powinniśmy przemyśleć. Jest bardzo ważną kwestią. Jeżeli podejmiemy decyzję „jak", to następnie będziemy musieli zmieścić to w kosztach operowania systemem.

Podobnie musimy zastanowić się, czy dla niektórych organów nie powinniśmy bardziej klarownie wprowadzić obowiązku zabezpieczenia np. pasa drogowego pod infrastrukturę, w tym energetyczną i telekomunikacyjną. Wtedy będzie jasne, którędy prowadzić linie. Jeżeli będzie pas, to będzie można okablować i będzie wiadomo, ile kosztuje korzystanie z tego, ten koszt zaś będzie można przydzielić podmiotowi, który albo z tego korzysta, albo który ma taki obowiązek. Dzisiaj nie do końca jest jasne, czy skoro gmina ma obowiązek zapewnienia możliwości energetycznych, to nie ona powinna zapewnić taką możliwość. Powinno być analogicznie jak w przypadku tworzenia obszaru inwestycyjnego, gdy gmina zapewnia uzbrojenie. Tak samo powinna mieszkańcom zapewnić dostawę mediów. W tym momencie powstaje pytanie, czy zapewnia, jednocześnie czerpiąc z tego korzyści, czy zapewnia, ponosząc koszty, za które mieszkańcy płacą w podatkach. Nazwijmy, że jest to kwestia doktryny rozwoju kraju.

Proszę państwa, mówiliśmy o okablowaniu, a mało wspominaliśmy o innej kwestii. Istnieje szereg punktów, do których dostarczenie zasilania jest rzeczą bardziej krytyczną niż do przeciętnego użytkownika. Z jednej strony jest to kwestia np. zasilania stacji bazowych telefonii, o czym pan poseł wspominał, a z drugiej strony jest bardzo wiele obiektów, gdzie niedostarczenie energii może przynieść katastroficzne skutki. Na przykład niedostarczenie energii do przepompowni ścieków może spowodować zalanie i skażenie okolicy, niedostarczenie wody, bo nie będzie możliwości jej pompowania oraz szereg innych konsekwencji bytowych. Niedostarczenie energii do chłodni spowoduje, że zmarnuje się ileś żywności i będzie klęska ekologiczna. Takich przykładów skutków niedostarczenia energii jest bardzo wiele. Powstaje pytanie, czy nie powinniśmy przeprowadzić przeglądu i określić liczbę miejsc, kategorie, jakie powinny być poziomy ufności, a następnie pod to przewidzieć architekturę sieci energetycznych.

Nawiążę do pytania o zasilanie stacji bazowych. Los kocha takie karambole. W styczniu rozmawialiśmy z operatorami komórkowymi na temat ewentualnego wykorzystania ich sieci przez energetykę do celów komunikacji służbowej. Jednym z tematów poruszonych przez sektor energetyczny był krótki czas podtrzymania. Przedstawiciel operatorów sieci komórkowych odpowiedział, że nie ma tego problemu, ponieważ na każdej stacji bazowej mamy czterogodzinne podtrzymanie, a jeżeli to nie wystarczy, to dostarczają agregaty. Chichot losu polega na tym, że dostarczenie agregatu do stacji bazowej było niemożliwe, a na dodatek najprawdopodobniej operatorzy nie mieli takiej ilości agregatów. Widziałem, że przedstawiciele operatora są na sali, więc nie wiem, czy nie zechcą zabrać głosu, mimo że pan przewodniczący kończy posiedzenie.

Z mojej strony chciałbym zakończyć podsumowaniem, iż powyższe elementy powinniśmy rozwiązywać w drodze dyskusji środowiskowej z udziałem przedstawicieli parlamentu, zarówno rządzącej grupy, jak i opozycji, bo będą to rozwiązania na długie lata, więc musimy osiągnąć konsensus w sensie podejścia do poszczególnych polityk tak, żeby nie modyfikować tego podejścia po każdych wyborach.

Dziękuję za możliwość przedstawienia problemów. Zapowiadam, że ministerstwo będzie kontynuowało tematykę.

Przewodniczący poseł Marek Suski (PiS):

Ja również wszystkim państwu dziękuję za przedstawienie dogłębnej informacji. Natomiast być może problemy dotyczące zabezpieczenia miejsca na przesył energii można potraktować analogicznie jak w przypadku dostarczania wody?

Trudno dzisiaj żyć bez energii elektrycznej. Mamy tego przykłady choćby po nawałnicach, gdy po paru godzinach psuje się żywość, nie można nic zrobić, nigdzie dojechać itd. Energetyka to dzisiaj element niemal niezbędny do życia. Jak jest to niezbędne, mogę podać na moim przykładzie. Gdy w mojej miejscowości przez 2 dni nie było prądu, to w sklepach w promieniu 50 km zabrakło agregatów prądotwórczych, bo wszyscy, któ-

rych było na to stać, a nie mieszkali w bloku, postanowili sobie zabezpieczyć własne bezpieczeństwo energetyczne. Energia jest niezbędna do tego stopnia, że jesteśmy gotowi nawet indywidualnie jako obywatele starać się znaleźć jakąś alternatywę przy wydarzeniach, z jakimi mieliśmy do czynienia.

Szanowni państwo, bardzo serdecznie chciałbym podziękować za informacje, ale nie tylko. Chcę bardzo podziękować za szybkie działanie firm energetycznych, że nie czekaliście państwo na przetargi, nie targowaliście się o pieniądze, tylko przystąpiliście do usuwania szkód niemalże natychmiast po nawałnicach. Jak wynika z zaprezentowanych wykresów, przywracanie prądu było bardzo szybkie. Co prawda w niektórych miejscach trwało kilka dni, ale było to w minimalnym procencie.

Bardzo państwu dziękuję. Tak trzeba działać i służyć obywatelom. Koszty są, ale trzeba mieć zawsze rezerwę na tego typu wydarzenia.

Bardzo serdecznie dziękuję za dzisiejsze posiedzenie. Zamykam posiedzenie Komisji.